Nr. 89. Lwów — Czwartek dnia 18 kwietnia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi we Lwowie: na prowincyi: za granicą:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.
rocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ — „
(Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 5, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i n. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Baczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 ha.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 h.)

Jak Rusini prowadzą akcyę?

Dziwić może ta szybkość i jednomyślność, z jaką tysiąc sto gmin, często w połowie polskich, czasami nawet z większością polską, uchwaliło wprowadzić do swego urzędowania w miejsce dotychczasowego języka polskiego język ruski. Wierzyć, aby to był samodzielny odruch tych gmin, od początku było trudno. I rzeczywiście zwolna wychodzą na jaw sposoby, których używano do tego masowego ruszczenia urzędów gminnych. Np. w Michałówce (pow. borszczowskim) tak się to odbyło: Przełożony rezydujących w Michałówce Bazylianów zwołał radę gminną na 9 wieczorem, odczytał jej rzekome pismo namiestnictwa, nakazujące (sic!) używać w urzędowaniu rady tylko języka ruskiego i przedłożył odpowiednią uchwałę, którą rada bez słowa, a jedynie kiwając głowami uchwaliła.

W podobny sposób podejmywane są uchwały o ruszczeniu urzędów gminnych i w innych gminach. Gdyby się dobrze przypatrzeć, to mało które z tych uchwał okazałyby się legalne. Odnośne posiedzenia rady nie bywały zwoływane formalnie, nie pytano nigdy, czy jest potrzebna ilość radnych, nie patrzono też zbyt ściśle na większość. W gminach zaś, w których mieszkają Polacy, nawet w takich, gdzie Polacy znaczny procent stanowią, polskich radnych po prostu na te posiedzenia nie wzywano. Np. w wzmiankowanej wyżej Michałówce połowa mieszkańców jest narodowości polskiej a jednak na owo posiedzenie rady gminnej ani jednego radnego-Polaka nie wezwano. Wreszcie fałszywe przedstawianie rzeczy, bałamucenie chłopów rozkazem z namiestnictwa, również poddaje w wątpliwość legalność tych uchwał, powzięte bowiem zostały, o ile wogóle można mówić, że „powzięte" zostały, pod rodzajem presyi, przymusu, terroru. Oto w jaki sposób agitatorowie ukraińscy ruszczą rady gminne.

Tymczasem powołane do tego władze, którym tak powzięte uchwały odsyłane bywają do wiadomości, wcale nie zdają się badać lub chcieć badać legalność tych uchwał, a przynajmniej o tem nic nie słychać. I dlatego ten o b o w i ą z e k najstaranniejszego zbadania legalności każdej powziętej dotąd uchwały o ruskim języku urzędowym w gminie, n a l e ż y w ł a d z o m p r z y p o m n i e ć.

Przy tej sposobności zwrócić trzeba także uwagę, że w gminach o mieszanej ludności polsko-ruskiej listy wyborcze do zbliżających się wyborów do rady państwa są bardzo często fałszowane. Np. w Dźwiniaczce pominięto wszystkich wyborców polskich; w Michałówce na liście pierwotnie bez zarzutu ułożonej, poprzekręcali następnie Rusini nazwiska polskie, aby z nich niczego dojść nie było można i taką listę odesłano do starostwa. W Trubczynie pominięto na liście wszystkich polskich wyborców; tak samo w Mielnicy itd. itd. Polscy wyborcy w wielu miejscowościach wnoszą protesty, ale trudno wymagać od włościan, aby wszędzie zdołali się obronić przed fałszerstwami, często bardzo zmyślnie dokonanemi. Należałoby też, aby starostwa dokładnie badały wszystkie nadsyłane im listy wyborcze i gdzie zachodzi oszustwo lub fałszerstwo, wkraczały z urzędu, nie wyczekując reklamacyj. Tam przecież, gdzie dokonany został występek, ustawie karnej podpadający, z urzędu powinno nastąpić wymierzenie sprawiedliwości.

Nowy sojusz w Krakowie.

W ugrupowaniu się stronnictw w Krakowie dokonuje się niezupełnie jeszcze wyjaśniona ewolucya. Rozpoczęła się ona już dawno; już przed paru miesiącami piętnastu członków rady miejskiej wystąpiło z dotychczasowej większości i utworzyło t. z. koło mieszczańskie, oparte na zasadach demokratycznych. Podczas sesyi sejmowej widzieliśmy znowu, że posłowie krakowscy pp. Leo, Federowicz i Staniszewski nie zawsze jednako głosowali z czwartym posłem p. W. L. Jaworskim i resztą członków klubu krakowskiego. Potem, głównie dzięki niedyskrecyi „Naprzodu", dowiedzieliśmy się, że powyżsi trzej posłowie krakowscy i radni-secesyoniści, którzy wykonali zwrot na lewo, weszli z powodu zbliżających się wyborów do rady państwa w jakieś porozumienie z demokratami skoncentrowanymi. Teraz rzucony został dalszy snop światła na całą ewolucyę. Widocznie jest już ona skrystalizowaną lub bliską skrystalizowania, bo rozwiązały się języki.

Na „Wspólnem Święconem", urządzonem w niedzielę w wspomnianem wyżej Kole mieszczańskiem w Krakowie, wygłosił poseł i prezydent Krakowa dr. Leo, długą mowę, w której mówił wiele o reformie wyborczej i o potrzebie zbliżenia się do mas. Jak zapewnia „N. Ref.", dr. Leo wyraźnie się oświadczył za r e f o r m ą s e j m o w e j ordynacyi wyborczej w kierunku p o w s z e c h n e g o g ł o s o w a n i a. „W tej mierze bez obawy należy iść za hasłem Kościuszki, który, przybrany w sukmanę, poruszył masy ludowe. Do tych mas dzisiaj musimy się zbliżyć, aby nie zawładnęli niemi inni, niepowołani, aby idea patryotyczna polska wsparła się na granitowej podstawie, to jest na szerokim gruncie ludowym". Jaśniej jednak zdeklarował się zaraz następnego dnia, w poniedziałek, na posiedzeniu rady miejskiej p. Staniszewski, mówiąc: „Trzej posłowie krakowscy do sejmu, tj. prezydent Leo, p. Federowicz i ja, odrębnie od czwartego posła p. Jaworskiego, który inne wyznaje zapatrywania, zainicyowaliśmy przed pewnym czasem starania, aby pierwiastki demokratyczne społeczeństwa skonsolidować pod hasłem wspólnej pracy, nietylko przy wyborach, ale w każdym kierunku na przyszłość pod hasłem solidarności narodowej i przyszłego Koła polskiego. Nikt do nas po mandaty rąk nie wyciągał, ani myśmy tego nie czynili. Zwróciliśmy się do tych ludzi, których uważaliśmy za przywódców polskiego stronnictwa demokratycznego, z wezwaniem, aby ustały walki między nami, abyśmy wobec sytuacyi we wszystkich trzech zaborach się zsolidaryzowali i szli ręka w rękę celem utworzenia takiej reprezentacyi w Wiedniu, aby wobec niebezpiecznych chmur, gromadzących się na horyzoncie, módz skutecznie stawić czoło".

Jest więc już pewnem, że „nowa grupa dr. Lea" nawiązała stosunki ze skoncentrowanymi demokratami, że nawet co do akcyi wyborczej weszła z nimi w pewien sojusz. Trudno dziś ocenić, czy sojusz ten oznacza przesunięcie się skoncentrowanych demokratów krakowskich ze stanowisk socyalistyczno-ludowcowego więcej na prawo, czy też zwrot grupy dr. Lea na lewo.

Z pewnego niezadowolenia „Naprzodu" możnaby wnosić to pierwsze, organ socyalistyczny bowiem pisze:

Dziś, gdy trzeba p. Leowi głosów i poparcia w radzie, gdy p. Staniszewski zamyśla ubiegać się o mandat do „centralistycznego" parlamentu, puszcza się w ruch obietnice w myśl żądań ludowych, socyalistycznych, aby ułatwić grupie demokratycznej przejście pod sztandar konserwatywno-kahalny. Mówi się piękne rzeczy po to, aby potworny nienaturalny sojusz demokratów ze stańczykami osłonić kwiatami — obietnic popularnych.

Natomiast „N. Reforma" wita ów sojusz przychylnie, zapewniając przytem, „że stronnictwo demokratyczne stoi przedewszystkiem na zasadzie swojego programu politycznego, a jego przywódcy przestrzegają dokładnie zasad swej kompetencyi, określonej nowym regulaminem organizacyjnym. Zajęło ono też stanowisko samodzielne, zarówno wobec stronnictw na prawo, jak wobec stronictw na lewo, czego wyrazem zewnętrznym będzie postawienie kandydatur demokratycznych na wszystkie okręgi miasta Krakowa przy wyborach do parlamentu".

My na razie, mogąc ocenić rzecz jedynie z zewnętrznych oznak, nie chcemy wydawać swego sądu: czy sojusz ten wyjdzie na pożytek przyszłej reprezentacyi naszego kraju w Wiedniu, czy też pozostanie tylko jednym z monstrualnych lub karykaturalnych sojuszów, jakie nieraz przychodzą do skutku w czasie zdenerwowania wyborczego.

Parcelacya spekulacyjna.

Na wczorajszem walnem zgromadzeniu krakowskiego Towarz. rolniczego, Tow. okręgowe wielickie zgłosiło nagły wniosek w sprawie parcelacyi spekulacyjnej. W tej sprawie odbyło się poufne zebranie, poczem na jawnem dr. Stanisław Larysz Niedzielski przedłożył następujący wniosek, opatrzony 31 podpisami: „Zgromadzenie ogólne Tow. rolniczych podzielając motywy, jakie wywołały znaną rezolucyę, przez Tow. kredytowe ziemskie we Lwowie w sprawie spekulacyjnej parcelacyi majątków ziemskich powziętą, w zupełności się z takową solidaryzuje".

Wniosek wśród oklasków przyjęło zgromadzenie jednomyślnie. Za wnioskiem głosowali nietylko właściciele większych i średnich majątków, ale także włościanie, zebrani z całej zachodniej części kraju, między którymi jako delegaci Towarzystw okręgowych znajdowali się pp. Franciszek Wójcik z Bieńczyc, Franciszek Ptak, Serczyk i Jerzyna z krakowskiego, członkowie wydziału powiatowego, Smagała z Trzciany, Bentkowski ze Słotwiny, Józef Krzeptowski z Kościeliska, Cieśla z Zakopanego i wielu innych.

Przypomnieć należy, że uchwalona we Lwowie rezolucya brzmi jak następuje:

„Zważywszy, że szerząca się doszczętna parcelacya jest zarówno ze względów narodowych jak i społecznych szkodliwą; zważywszy, że nagły ubytek tylu warsztatów ulepszonej produkcyi rolnej musi ujemnie wpłynąć na bogactwo krajowe; zważywszy, że objaw zniechęcenia do pracy rolniczej i słabnącego przywiązania do rodzinnego majątku — wskutek którego obywatele opuszczają ziemię, pomimo iż wiedzą, że sprzedając majątki ułatwiają rozbicie średniej własności — jest szkodliwem i potępienia godnem; zważywszy, że obywatelskim obowiązkiem delegatów Tow. kredytowego ziemskiego jest tych niechętnych, słabnących, życzliwą radą wspierać i od chęci sprzedawania majątków odwodzić — ogólne walne zgromadzenie Towarzystwa kredytowego ziemskiego potępia i piętnuje tych ludzi, którzy kupują majątki w celu rozbicia ich przez parcelacyę, uważa ich bowiem za ludzi, działających wbrew interesowi narodowemu, którzy pod względem moralnym i materyalnym wyzyskują kraj i równocześnie sprzedając z wysokim zyskiem, trudnią się lichwą gruntową.

Z Petersburga.

Zatargi Dumy z rządem są na porządku dziennym. Zaledwie przemówił jeden o powoływaniu do komisyj Dumy osób, nienależących do jej składu, celem wysłuchania ich zdania, jako rzeczoznawców — powstał 12 bm. nowy a to z ministrem sprawiedliwości z powodu sprawy wydania trzech posłów, oskarżonych o przestępstwo z § 126 ust. kar. Z tonu dyskusyi początkowej wydawać się mogło, że chodzi tu jedynie o subtelności interpelacyi prawnej, rychło jednak, dzięki niezręczności ministra Szczegłowitowa, dyskusya zeszła na tory ogólne o współczesnem sądownictwie rosyjskiem, a z tonu, z treści i z zachowania się posłów Duma w dniu dzisiejszym ogromnie przypominała „najlepsze czasy" swej poprzedniczki. Żaden parlament na świecie nie słyszał chyba podobnej dyskusyi o sądownictwie własnego państwa. Jest to sfera, której nawet partye skrajne w parlamentach zachodnio-europejskich dotykają tylko z ogromną ostrożnością, wiedząc, że wszelkie napaści, skierowane w tę stronę, spotkają się ze stanowczym protestem nietylko większości ciała parlamentarnego, ale i olbrzymiej większości społeczeństwa. Bo społeczeństwa te rozumieją, że tam, gdzie ginie wiara w sądy, giną też i podstawy społecznego życia. Tymczasem całe prawie posiedzenie Dumy z 12 bm. było jednym aktem „samooplewanija" ze strony rosyjskich przedstawicieli narodowych. Z ust b. wicegubernatora okręgu ferganskiego, p. Nalewkina, usłyszeliśmy nawet porównanie Temidy rosyjskiej do prostytutki, co się spotkało z wielkim aplauzem większości Dumy.

Dyskusya ta nie będzie oczywiście zaliczona przez rząd do liczby zasług Dumy obecnej. Nie będzie też zapewne policzony na karb zasług zwrot kadeta Adżemowa: „Niema u nas samodierżawia!" co wywołało entuzyastyczne okrzyki na lewicy i protesty na prawicy. Nie można również nazwać poprawnem, ze stanowiska parlamentarnego, zachowanie się tegoż mówcy, gdy zwracając się ku ministrowi sprawiedliwości i wymachując mu ręką pod nosem niemal, woła: „Proponuję panu, ażebyś oskarżył na podstawie § 126 ust. kar. tych panów z prawicy, którzy wołają, że jest u nas samodierżawie, a więc dążą do obalenia istniejącego porządku konstytucyjnego."

Możnaby powiedzieć, że Duma, stając się coraz bardziej powściągliwą w rzeczach ważnych, folguje sobie w drobiazgach, wyładowując w nich swój opozycyjny charakter. Ale właśnie dlatego istnieje ciągła obawa, że Duma przez „Dunaj przepłynie, a w strumyku utonie", że w tych drobiazgach będzie folgować sobie dotąd, aż rząd uzna dalsze jej istnienie za szkodliwe. Z tem się zbyt mało liczą posłowie rosyjscy i dlatego Duma robi wrażenie gracza, który wygrawszy jedną stawkę, stawia natychmiast na kartę sumę podwójną. A wiadomo, że przy takim systemie przegrana ostateczna jest niemal pewna.

•

W Dumie na tablicy ogłoszeniowej wywieszono plan nowego rozmieszczenia posłów w sali posiedzeń, według ugrupowania partyjnego. Przy tej sposobności ustala się ostatecznie podział posłów według partyj. Według nowego planu, posłowie mają się rozsiąść w następującym porządku, zaczynając od skrajnej lewicy: socyalni demokraci i ich sympatycy 64 posłów, socyalni-rewolucyoniści 35, socyaliści ludowi 14, „grupa pracy", najliczniejsza 101 posłów, Polacy 46, mahometanie 30 (jest rzeczą charakterystyczną, że miejsca Polaków i mahometan pomalowane są jedną barwą), dalej „kadeci" i ich sympatycy 91 posłów, razem z nimi grupa kozaków 14, bezpartyjni 30, październikowcy i umiarkowani 32, skrajna prawica (monarchiści) 22.

Jak widzimy, w obecnej Dumie materyał do wytworzenia konstytucyjnego centrum jest bardzo obfity. W pewnych wypadkach (np. głosowanie za odesłaniem budżetu do komisyi) sięga on aż do demokracyi socyalnej, czyli obejmuje całą izbę, minus 64 posłów; w innych odrywa się od niego skrajna prawica i skrajna lewica.

Na ogół jednak, jeśli zważymy, że radykalizm najliczniejszego odłamu w izbie „grupy pracy", biednie z dniem każdym we wszystkich kwestyach, za wyjątkiem sprawy agrarnej, musimy uznać, że w obecnej Dumie przeważają żywioły konstytucyjne, bynajmniej nawet (biorąc pod uwagę, że to mowa o stosunkach rosyjskich) — umiarkowane.

Rapallo, Kartagena, Gaeta.

„N. fr. Presse" z okazyi zjazdu króla angielskiego z królem włoskim podniosła, że teraźniejsze postępowanie Anglii może prowadzić jedynie do potęgowania zbrojeń, a nie do traktatu względem rozbrojenia i że po Kartagenie i Gaecie zeszczuplały widoki porozumienia się w Haadze, zwiększyła się troska o zachowanie pokoju. To ostatnie twierdzenie o trosce wcale jednak nie wypływa konsekwentnie z wywodów tego dziennika.

Londyński „Daily Express" stanął na stanowisku, że ożenienie króla Alfonsa z Angielką, zjazd w Kartagenie i zjazd w Gaecie poczytane być muszą w Niemczech jako namacalny dowód nieprzyjaźni angielskiej.

Prasa włoska wykazuje, że choćby prawdą było, iż zjazd w Gaecie jest wynikiem zjazdów w Rapallo, Kartagenie i Atenach, to jednak niepodobna mu przypisywać doniosłego znaczenia dziejowego. Zjazd w Gaecie dowodzi jedynie, że w polityce włoskiej, która od samego początku interesy trójprzymierza starała się zharmonizować z tradycyjnym stosunkiem przyjacielskim z Anglią, także na przyszłość żadna nie ma nastąpić zmiana. Włoscy mężowie stanu wierzą w wyrównującą misyę pokojową Włoch i w tym też duchu działają.

Prasa paryska, zajmująca się obecnie naprawą stosunków francusko-niemieckich, milczy zrazu ostrożnie o zjeździe w Gaecie. Przeważna jej część powiada tylko, że jest to odpowiedź na zjazd w Rapallo, ale twierdzenia tego nie uzasadnia. Na to odpowiada „Journ. des Debats.", że przesadnem jest mówić w ten sposób o zjeździe w Gaecie, jako też przesadą jest poczytywać go za wypadek najwyższej doniosłości. Jużcić będą zapewne na pokładzie „Trinacrii" (okręt włoski, na którym odbędzie się zjazd w Gaecie) mówić o Kartagenie i Maroko, wiele jednak nowego tam się nie ułoży. Nie od wczoraj dopiero są interesy angielskie i włoskie względem wszystkiego, co morza śródziemnego dotyczy, ściśle zespolone, ale to żadnego wcale wpływu nie wywierało na inne związki europejskie. Włochy mogły dochować wierności trójprzymierzu, Anglia mogła po przyjacielsku porozumieć się z Francyą. „Zjazdy w Kartagenie i Gaecie — powiada „Journal des Debats" — nie mogą nic nowego dodać do konwencyi śródziemnomorskiej z r. 1901. Ale okoliczność to ważna, aby po Algeciras i w chwili, gdy stosunki francusko-niemieckie nastręczają możliwość zadowalającego omówienia dyplomatycznego, wzmocniła się stateczność grupy śródziemnomorskiej, a grupa ta obejmowała w pokojowej zgodności Anglię, Włochy, Hiszpanię i Francyę."

Poważny dziennik paryski stwierdza tu, jak wiele Francuzom zależy obecnie na przyjacielskich stosunkach z Niemcami i cieszy się, że polityka króla Edwarda skłoni Berlin do „zadowalającego dla Francyi rozmówienia się Berlina z Paryżem."

Dzienniki berlińskie, jakieśmy dzisiaj otrzymali, jeszcze nie rozwodzą się nad zjazdem gaetańskim. A na to, co prywatne telegramy donoszą o głosach tej prasy, spuścić się nie można. Głosy te nie mogą brzmieć zbyt pesymistycznie, ile że półurzędowa „Tribuna" rzymska — wcale nie dla osławionego zaćmienia półurzędowego sprawy — wyjaśnia zjazd gaetański „wiadomem zapatrywaniem Włoch", zwłaszcza, że trójprzymierze wcale nie obejmuje wszystkich niezliczonych interesów włoskich na świecie i Włochy także z resztą mocarstw dobre stosunki utrzymywać muszą. „Niechaj o tem — pisze „Tribuna" — pamięta opinia publiczna Niemiec, zwłaszcza, że nikt nie ma prawa podawać w

---

3

Br. Schlicht

Hrabiowie Gründingen.

(Ciąg dalszy.)

„Oficer kawaleryi poza służbą szuka na kilka miesięcy stanowiska nauczyciela jazdy konnej dla syna lub córki domu w większej posiadłości pańskiej. Ubiegający się pochodzi ze starej rodziny i jest znakomitym jeźdźcem. Wynagrodzenie podług umowy. Pierwszym warunkiem jednak jest, że ubiegający się ma być pod względem towarzyskim traktowany jako równouprawniony gość domu".

— Gdzie to stoi, papo?

Z niezwykłą u niej żywością wzięła Dagmara pismo z rąk ojca i raz jeszcze przeczytała anons. Ręka jej nieco drżała a na twarzy pojawił się rumieniec. Nikt jednak tego nie zauważył.

— Dzieci, to jest coś dla nas — rzekł hrabia po pewnym namyśle. — Co powiecie na to, gdybym tego barona, lub kim on tam jest, do nas zaprosił? Nie zaszkodziłoby także dziewczętom, gdyby się nauczyły porządnie jeździć konno. Mówił mi to nieraz właściciel tattersallu, gdy was widział galopujące po arenie.

Aleksie projekt ogromnie się podobał:

— Ach, papo, proszę. Wiem doskonale, że źle jeżdżę konno. A ty Dagmaro, co po wiesz?

Dagmara odzyskała już tymczasem swój spokój i rzekła:

— Nie sądzę, aby nauka jazdy konnej była mi jeszcze potrzebną. Jeżeli do tej pory nie nauczyłam się, to już nigdy się nie nauczę.

— Nie zaszkodzi ci jednak, jeżeli jeszcze się poduczysz — przerwał jej hrabia. — Ale pominąwszy naukę, pozyskamy gościa, który wniesie trochę życia do tej budy.

Hrabina drgnęła:

— Edwardzie, rzeczywiście posługujesz się wyrażeniami.. przyteftetować.. nasz dom to buda... gdyby służba słyszała...

— Masz słuszność — przyznał jej hrabia — Przez całe życie powinniśmy się tak urządzać, aby służba nasza była z nas zadowoloną. Co jednak myślisz o moim projekcie?

Ku jego największemu zdziwieniu hrabina nie sprzeciwiła się bezwzględnie.

Hrabina Konstancya była w swoich młodych latach namiętną jeźdczynią i wiedziała dobrze, że obie jej córki jeżdżą nieszczególnie i że przydałoby się im trochę lekcyj. Gdy w Berlinie asystowała córkom w tattersallu, posłyszała nieraz niekorzystne o jeździe swoich dzieci uwagi, którym przyznawała wprawdzie słuszność, ale które mimoto ją oburzały. Chciała, ażeby jej córki, skoro pokażą się na koniu w Berlinie, czy gdziekolwiek, wywoływały podziw, a nie ujemną krytykę. Już tej zimy zamyślała uczyć je jazdy konnej. Po krótkim namyśle powiedziała więc:

— Nie odrzucam projektu, ale trzeba się zastanowić. Proszę o odczytanie raz jeszcze inseratu.

To się stało. Podczas czytania hrabina potakiwała głową.

— Inserat podoba mi się; jest krótki, zwięzły i jasny. Musimy jednak poprzód wywiedzieć się o osobie tego pana. Trzeba także prosić o odpisy jego świadectw i o jego fotografię.

— Zupełnie słusznie, mamo, — rzekła żywo Dagmara. — Fotografię musimy mieć bezwarunkowo. Musimy przecież widzieć, jak wygląda przyszły nasz gość, a zresztą z fotografii będzie można wyciągnąć wnioski, kim on być może.

— Ależ Dagmaro — zawołała Aleksa zgorszona — pozasłużbowy oficer kawaleryi nie jest pokojówką.

— Naturalnie — potwierdził hrabia. — Szlachcic jest zawsze szlachcicem. A że chce pracować i zarobić pieniądze, dowodzi, że jest człowiekiem servo i że nie można go stawiać na równi z owymi dymisyonowanymi oficerami, którzy się wałęsają po bruku stolicy a pracę uważają za niegodną siebie.

— Kto jednak wie, jakie motywy skłaniają tego pana do szukania pracy? Kto wie, czy nie ma on zaszarganej przeszłości? — rzuciła Dagmara.

— Nie przypuszczam czegoś podobnego — odpowiedziała hrabina. — Kto ma wysokie pojęcie o sobie i swojem nazwisku, a nasz kompetent widocznie je ma, co wynika z tego, że przedewszystkiem żąda, aby był traktowany jako gość, chociaż za swą pracę będzie płatny, ten nie ma ciemnej przeszłości, ten korzystnie wyróżnia się od tych ludzi, którzy pomimo swego dobrego nazwiska godzą się na wszelkie upokorzenia, jeżeli tylko odnoszą z nich korzyść materyalną.

— Słusznie, słusznie — potwierdził hrabia, chociaż właściwie nie słuchał, co jego żona mówiła. Uważał jednak za swój obowiązek przytakiwać małżonce, a to z powodów bardzo egoistycznych. Powstała w nim bowiem już nie nadzieja, ale pewność, że ów profesor jazdy konnej z pewnością gra ecarté. Oficera-szlachcica, któryby ecarté nie grał, nie ma na świecie.

Hrabinie zaś było wogóle dość obojętnem, czy hrabia jej potakuje lub nie; wiedziała, że jest o wiele od niego mądrzejsza i że to, co raz za słuszne uznała, słusznem pozostanie. Było jej jednak przyjemnie, że hrabia podziela jej zdanie. Gdy mówiła, przyszła nagle do przekonania, że ten oficer-szlachcic, który stara się o stanowisko profesora jazdy konnej, musi być bardzo dumnym na swoje szlachectwo; wypływało to wyraźnie z brzmienia jego inseratu. Inny kompetent przecież wolałby jadać w swoim pokoju i być panem swoich czynności. Bo gość nie tylko na gospodarza, ale i na siebie nakłada pewne obowiązki i więzy, a że ten kompetent właśnie o nie prosi, świadczyło bardzo dobrze o nim. Będzie więc mieć nareszcie codziennego gościa, z którym będzie mogła rozmawiać o historyach rodów szlacheckich i o heraldyce.

(C. d. n.)

wątpliwość lojalności i rzetelności polityki włoskiej".

Zjazd w Gaecie odbędzie się jutro rano i według zapowiedzi potrwa bardzo krótko, bo skończy się śniadaniem w najściślejszem kole urządzonem na pokładzie jachtu króla włoskiego „Trinacria". Wedle informacyj dotychczasowych nie będą nawet wznoszone toasty, a ponieważ zjazd ma być tylko widomą oznaką ścisłej obu monarchów przyjaźni, więc też obecność p. Tittoniego konieczną nie będzie, chyba, gdyby sprzyjający mu król Edward jego obecności sobie życzył.

Obiega pogłoska, że z Gaety zrobią obaj królowie, a zapewne też obie królowe wspólną krótką wycieczkę morską.

Ruch przedwyborczy.

Potrzeba karności narodowej.

Otrzymaliśmy w ostatnich dniach z prowincyi od osób bardzo poważnych i wpływowych liczne listy, dotyczące sprawy wyboru z okręgów wiejskich nr. 60 (Buczacz, Monasterzyska, Wiśniowczyk, Podhajce) i nr. 69 (Trembowla, Mikulińce, Budzanów, Czortków) wyrażające niezadowolenie z postawionych tam kandydatur i zachęcające do głosowania wbrew czy to zatwierdzonej już przez radę narodową kandydaturze, czy też przez większość komitetów lokalnych wskazanej. Listy te powodują nas do kilku ogólnych uwag.

Rozumiemy zupełnie, że dla pewnego, może nawet licznego grona wyborców przyjemniej byłoby oddać głosy na Juljana br. Błażowskiego i Jerzego hr. Baworowskiego, aniżeli na p. Zwolskiego lub p. dr. Sochę, ludzi nowych w sprawach polityki, ale niezaprzeczoną też jest rzeczą, że wyjątkowo tylko zdarza się wyborcy możliwość głosowania na tego kandydata, który jest dlań sympatyczniejszym, który mu wydaje się być odpowiedniejszym. Nawet w tych okręgach, gdzie sprawie narodowej nie grozi żadne niebezpieczeństwo, potrzeba się liczyć ze względami oportunistycznymi, w mięszanych zaś okręgach, gdzie bezwarunkowo baczyć potrzeba, aby przez rozbijanie polskich głosów nie wynikła szkoda narodowa, bezwzględnie musi się poddać orzecznictwu rady narodowej, choćby się miało pewność, że kandydat przez nią zalecany jest mniej dobrym, mniej odpowiednim, aniżeli inny. Karność narodowa bezwarunkowo tego wymaga i kto inaczej postępowałby, przeciw niej grzeszyłby.

Po wyborach będzie czas na refleksye i czynienie zarzutów czy to komitetom lokalnym czy radzie narodowej, która, nawiasem mówiąc, przeciw zgodnej uchwale komitetów miejscowych innego kandydata postawić nie może — dziś jednak n i e w o l n o przeciw jej decyzyi postępować, inaczej bowiem wszystką odpowiedzialność za wynik akcyi wyborczej musiałaby z siebie zrzucić. Jak kapłan winien posłuszeństwo biskupowi a urzędnik swemu przełożonemu, tak polscy wyborcy winni posłuszeństwo radzie narodowej, nie zrzekając się przez to dowodzenia później, że ich zdanie było słusznem. Bez tej karności narodowej cała akcya wyborcza byłaby wypaczona. Kandydat polski, nie zatwierdzony przez radę narodową, ma obowiązek narodowy cofnąć swoją kandydaturę a wyborcy polscy mają zgodnie głosować na tego, którego rada narodowa im wskaże. To są obowiązki, od których nie istnieje dyspenza.

Powiemy nawet więcej: za kandydatem, przez radę narodową zatwierdzonym, choćby on specyalnie naszemu sercu nie był miłym, rozwinąć należy tak silną agitacyę, jakby za samym sobą czy najbliższym, przyjacielem. Tylko karnością narodową, energią i zapałem w akcyi wyborczej możemy dla narodowości naszej osiągnąć jaki taki sukces w obecnych wyborach.

Dalsze zatwierdzenia kandydatur.

R a d a N a r o d o w a na podstawie uchwał komitetów miejscowych, względnie zjazdów okręgowych, zatwierdziła w dalszym ciągu następujące kandydatury:

Na o k r ę g nr. 29 (miejski), Brzeżany, Rohatyn, Chodorów, kandydaturę dra Władysława D u l ę b y adwokata ze Lwowa, b. wiceprez. Koła polskiego w Wiedniu.

Na o k r ę g n r. 25 (miejski) Sanok, Dobromil, Starysambor, Krosno, kandydaturę p. Wincentego J a b ł o ń s k i e g o radcy sąd. z Krosna, b. posła do rady państwa.

Na o k r ę g n r. 58 (wiejski) Mielnica, Borszczów, Zaleszczyki, Horodenka, Tłuste, Śniatyn, kandydaturę p. Karola M ü h l n e r a starosty i właściciela dóbr na posła, zaś p. Edmunda D z i e r z k a, wicemarszałka rady powiatowej borszczowskiej, na zastępcę posła.

Na o k r ę g nr. 50 (wiejski): Krosno, Strzyżów, Frysztak, Żmigród, kandydaturę p. Pawła N a w r o c k i e g o rolnika na posła i Wincentego T ę c z a r a, rolnika, na zastępcę.

Doniesienia z kraju.

Lwów. K a t o l i c k o-n a r o d o w y komitet wyborczy V okręgu m. Lwowa uchwalił jednomyślnie kandydaturę dra Ignacego Szyszyłowicza, radcy Wydziału kraj. i docenta uniwersytetu lwowskiego.

Łańcut. Powiatowy komitet wyborczy na okręg wiejski nr. 47 Łańcut, Przeworsk i Leżajsk wzywa wszystkich tych kandydatów, którzy zamierzają ubiegać się o mandat poselski do rady państwa z tego okręgu, by zgłosili swą kandydaturę najpóźniej do dnia 24 bm. na ręce przewodniczącego p. Bolesława Żardeckiego w Łańcucie.

Zauważamy, że komitet powiatowy postanowił popierać wybór tylko takich kandydatów, którzy stoją na gruncie narodowym i uznają za konieczną i bezwarunkową solidarność jednej i jednolitej reprezentacyi polskiej we Wiedniu.

Zarazem podaje się do wiadomości kandydatów, że zgromadzenia przedwyborcze odbędą się dnia 24 bm. w Leżajsku, 25 bm. w Przeworsku i 30 bm. w Łańcucie, zawsze o godzinie 2 popołudniu. Kandydaci winni osobiście przed wyborcami się jawić i złożyć wyznania polityczne. (Zwracamy uwagę, że wczoraj zamieszczone podobne ogłoszenie dotyczyło okręgu m i e j s k i e g o nr. 22.)

Chyrów. Kilka dni temu zwołał zgromadzenie wyborcze z tego okręgu do Chyrowa p. Karol Surówka inspektor podatkowy z Rudek, niezmiernie czynny i zasłużony pracownik na polu ludowem w całej swej okolicy, wyznaczony przez Radę narodową na posła z tego okręgu, podczas gdy ks. prob. z Felsztyna, głośny ze swej pięknej działalności, przeznaczony został na zastępcę. Wyborcy zebrali się licznie w szkole miejskiej i pierwszy przemówił p. Surówka. Program jego jasny i trzeźwy a nader praktyczny dowodził, że to jest człowiek pracy i poświęcenia a biegły w tych sprawach, które lud obchodzą. Mnogie interpelacye jeszcze lepiej tego dowiodły. Ks. Watulewicz wcale nie zabierał głosu. Za to zjawił się osobliwszy kandydat w osobie p. Ziemiaka, przedmieszczanina z Sambora, zaciętego stapińszczaka. Mały z rudym wąsem człowieczek wydobył kartkę i zaczął z niej czytać: „Topka soli kosztuje fabrykę tyle, a my musimy płacić tyle... Litr spirytusu kosztuje tyle w gorzelni, a my musimy płacić tyle."

Na to mu p. Ekies, szewc tutejszy: „Proszę pana. Topka soli kosztuje 10 c., ale aby móc ją za 10 c. kupić, to na to trzeba było wystawić fabrykę, na to trzeba utrzymywać całą armię robotników z pensyami, kasę chorych, emeryturę itd., na to trzeba różnych urzędników dobrze płatnych. Więc to nie może być inaczej. Co zaś do spirytusu, to jeszcze łatwiejsza odpowiedź. Komu wódka droga, to niech jej nie pije, a będzie zdrów i pieniędzy nie straci.

Na to zebrani oklaskami i śmiechem wtórowali; nieszczęsny atoli kandydat trwał przy tem, że „jego naród wybrał".

Po przemówieniu p. Zołoteńki zdawało się tedy, że wszyscy musieli wybrać p. Surówkę. Po wyściu atoli ze sali większość oświadczała się za ks. Watulewiczem a ludowcy wygadywali po swojemu na „panów i księży". Świeżo dowiadujemy się, że ks. Watulewicz oświadczył, że wcale nie myśli p. Surówce odbierać mandatu, a ludowcy przeznaczyli na kandydata Mleczkę ze Strzałkowic. Pozostają tedy największe szanse dla p. Surówki.

Za to inaczej agitują ruscy diejacze. Ten sam ks. paroch Onyszkiewicz z Chiszowic, co to niedawno na zebraniu pragnął, by „łuny oświeciły kraj" — miał w tych dniach zebranie w Suszycy wielkiej pod Chyrowem w szkole i miał przemawiać w tym duchu: „Lisy i pasowyska" muszą być podzielone między lud a każdy musi mieć strzelbę, żeby mógł strzelać, jeśli mu co wlezie na jego własność. Już panowie nie będą jeździli w powozach, bo od powozów będzie podatek. Już nie będą mieli lokajów, bo od lokajów będzie podatek. A jeżeli nie chcą płacić, to niech sobie sami buty czyszczą.

Oczywiście, że biedny lud bałamucony krzyczał na te bałamuctwa: „Sławno! Sławno!"

Znany zaś ze swej agitacyi otec Jaworski kazał chłopom przysięgać na to, że go wybiorą. To grube wykroczenie przeciw świeżym „przepisom karnym" zostało już podane do sądu.

N. Sącz. Sytuacyę w miejskim okręgu nr. 48 N. Sącz, St. Sącz, Grybów, Ciężkowice i Muszyna w ten sposób charakteryzuje p. M. w „Czasie". Walka przedwyborcza, jaka zawrzała w tutejszym okręgu wyborczym, odróżnia się nieco od walk, prowadzonych gdzieindziej. Głównym rysem odmiennym jest prawie zupełny brak wieców.

Najwybitniejszemi stronami walczącemi są tu dwaj bracia Potoczkowie. Jan, dotychczasowy poseł do rady państwa, chciałby się przy mandacie utrzymać; Stanisław, poseł sejmowy, redaktor „Związku chłopskiego" radby mandat zdobyć. I walczą z sobą, jak dwaj najzażartsi przeciwnicy, z tą jednak różnicą, jaka zachodzi między charakterami obu braci zapaśników, dobrze znanych z ich działalności publicznej, — choć na różnych polach. Nie z obu więc stron równie przebiera się w środkach walki.

I ta właśnie okoliczność, że ci kandydaci są — zdaje się — najpoważniejszymi współzawodnikami, jest powodem braku wieców. Kandydat-chłop wieców mniej potrzebuje. Ma dość sposobności zetknięcia się z wyborcami bez tego: na jarmarku, przed kościołem, w karczmie, wreszcie z chałupy do chałupy i w ogóle przenosi agitacyę pokątną nad agitacyę publiczną. Kandydat-chłop zresztą nie potrzebuje się trudzić, by wygłaszać mowy kandydackie i siłą logiki przekonywać, a potokiem wymowy porywać. Jemu wystarczy porozumienie w dwóch słowach — trącenie szklanką lub kieliszkiem, poczucie chłopskiej solidarności, nieraz chłopskiej wyłączności. Wobec innych kandydatów występuje chłop-wyborca bardzo krytycznie. Wobec kandydata-chłopa wystarczy mu, że to chłop i że ma szanse wyboru. Tu jednak występuje chłop przeciw chłopu, brat przeciw bratu. W tej walce hasła różnic klasowych nie wystarczą i dlatego walka tak bardzo zawzięta.

Prócz tych dwóch jest jeszcze paru innych kandydatów: zastępca inżyniera rady powiatowej, p. Błażej Bednarek, emerytowany kapitan piechoty; p. Wincenty Śmiałowski, obywatel ziemski z powiatu grybowskiego, wreszcie ksiądz ruski Hnatyszak, proboszcz w Krynicy. Każdy z tych trzech kandydatów ma część głosów. Pierwszy, narodowy demokrata, ma wziętość wśród ludu w Sądeckiem, drugiego podobno w grybowskiem popierają włościanie, trzeci wreszcie zgromadzi za sobą całą mniejszość ruską. A że mniejszość bywa solidarną, do urny chadza kupą, nie jest pewne, czy radykalne polskie żywioły Rusinów nie poprą, przeto i to nie jest wykluczonem, że dwaj walczący bracia mogą się ujrzeć razem pobitymi.

Ruski ruch przedwyborczy.

W obec tego, że w m i e j s k i m okręgu l w o w s k i m prof. Lewiński i ks. Leżohubski zrzekli się kandydatury, „Halicz." radzi, aby Rusini we wszystkich 7 lwowskich kołach wyborczych głosowali na wspólnego ruskiego kandydata, coby się przyczyniło do obliczenia wszystkich ruskich głosów. Przy głosowaniu powtórnem mogliby Rusini głosować na kandydatów innych partyj.

Starorusini l w o w s c y zapowiadają na 18 bm. zbory ruskich wyborców okr. II. i VI., które mają się odbyć w czytelni św. Jura. Rusini lwowscy muszą „policzyć swe siły", bo nad nimi „wisi miecz (?!) wszechpolskiej hakaty". Przestarzały frazes.

We L w o w i e równocześnie ze zborami wyborców II. i VI. okręgu miejskiego, które urządzają starorusini w czytelni św. Jura we czwartek, ma się odbyć tego samego dnia w sali „Proświty" zebranie delegatów narodowieckich ze wszystkich 7 okręgow lwowskich. W okręgu mieszanym H u s i a t y n-Skałat-Grzymałów itd. zwalczają się dwie kandydatury „ukraińskie".

W m i e j s k i m okręgu S o k a l-Żółkiew Bełz-Rawa itd. przeciw kandydaturze Rady Narodowej prof. St. Starzyńskiego wyłoniła się kandydatura ruska radykała dr. Zahajkiewicza, który rozpoczął w tym okręgu robotę agitacyjną.

W okręgu ż y d a c z o w s k i m starorusini zwalczają z niemałem powodzeniem kandydaturę dr. Oleśnickiego, którego kontrkandydatem jest dr. Dudykiewicz.

W okr. t a r n o p o l s k i m psuje „ukraińcom" szyki socyalista Jacko Ostapczuk ze Zbaraża, który zwalcza ich kandydata dr. Hołubowicza. Ostapczuk, socyalista ruski oświadcza, że w razie wyboru, nie wstąpi do klubu ruskiego. Kontrkandydatami obu są starorusini: Kulmatycki i par. Mironowicz (zast.). Wiece ruskie w tym okręgu są burzliwe. Ze strony polskiej kandyduje prof. Zamorski.

Kandydaci „ukraińscy" dr. Dniestrzański i par. Kiprian objeżdżają wsie pow. j a w o r o w s k i e g o. Sprawozdawca „Diła" pisze, że we wszystkich miejscowościach chłopi popierają te kandydatury. Zbory kończą się zazwyczaj t. zw. hymnem „Ne pora". Na zjeździe okr. komitetu narodowieckiego w M o n a s t e r z y s k a c h postanowiono forsować na zastępcę posła radykała dr. W. Zahajkiewicza ze Lwowa. Par. Zelski objeżdża wsie pow. sąd. O l e s k o; towarzyszą mu: kandydat na zastępcę, chłop Mykoła Zahulski i akademik Kekisz.

„Hrom. hołos" wylicza różne grzechy „narodnego komitetu", który w obecnej akcyi przedwyborczej umizga się na wsze strony, a obiecanek swych nigdzie nie dotrzymuje. O kokietowaniu jego ze starorusinami pisze organ radykalny: Wbrew wszelkim etycznym zasadom swych zwolenników przecież pchał się („nar. kom.") w objęcia kacapów. „Bo i czomuż by ni?" Wszak kacapi wyrzekają się naszego ruskiego narodu, wyrzekają się jedności z chłopami, no a inteligenci z Narod. komitetu także są obcy chłopom.

Dalej „Hrom. Hołos" zarzuca R o m a ń c z u k o w i, że występuje z ramienia narodnego komitetu ze swą kandydaturą przeciw radykałowi w okręgu k a ł u s k i m, mimo, iż publicznie, na wielkim wiecu we Lwowie (w r. 1906) przysięgał, iż więcej kandydować nie będzie, choć br. Beck obiecał mu mandat."

Ze wsi Mazurówki p. H u s i a t y n donoszą do „Diła" wiadomość nieprawdopodobną, że mieszkańcy tej wsi oraz Czarnokońców, przeważnie „Rusini"-łacinnicy uchwalili na zborach „ukraińskich" popierać kandydaturę hajdamaki, Mychajła Petryckiego. Że wspomniani łacinnicy nie są Rusinami, świadczy o tem najlepiej nazwa ich wsi „Mazurówka", a że chłopi polscy nie zechcą głosować na tego znanego wroga Polaków, to chyba nie ulega wątpliwości.

W okręgu B u c z a c z-Monasterzyska „narodnyj komitet" forsuje kandydaturę znanego ateusza i anarchisty, W. Budzynowskiego. Na zborach w Przewłoce liczni wyborcy interpelowali go, jak Budzynowski będzie traktował, w razie ewentualnego wyboru, sprawy wyznaniowe w parlamencie. Kandydat, przyparty do muru, odpowiedział, że będzie postępował po myśli przewódców partyi „ukraińskiej".

„Diło" donosi, że po wsiach okręgu ś n i a t y ń s k i e g o urządzają zbory agitacyjne kandydat na posła, dr. W. Ochrymowicz i W. Stefanyk (zast.) Naturalnie — według „Diła" — wyborcy popierają „jednogłośnie" te kandydatury.

Sprawozdania korespondentów „ukraińskich" przybierają w miarę zbliżania się terminu wyborów ton gazet amerykańskich. Oto np. co pisze reporter „Diła" z K o ł o m y i: „Wyborcze ruble (?) już poszły w kurs. Moskwofile w pow. kołomyjskim, nie mogąc nic zdziałać krzykliwą agitacyą — nawet przy pomocy chóru kołomyjskich chuliganów (?), wożonych fiakrami na „wicza", zaczęli szerzyć „pidkupstwo", przepłacając wpływowych chłopów, a osobliwie wójtów i pisarzów. Dyskretne pytanie: a czy „ukraińcy" nie pobrali od chłopów funduszów na „bojewyj, wyborczyj fond", czy te pieniądze pleśnieją?

Par. Fenik, organizator z ramienia „ruskiej rady" urządza 22 bm. w Ż y d a c z o w i e wiec zwolenników obu głównych partyj ruskich. Na tym wiecu będą zatwierdzone kandydatury poselskie dr. Oleśnickiego i ks. Dawydiaka, oraz będą ustalone kandydatury zastępców posłów tego okręgu. Wiec staroruski odbył się w Dębowcach ad H a l i c z. Postanowiono popierać kand. dr. Aleksiewicza i par. Winnickiego (zast.). O agitatorach narodowieckich tak się wyraził jeden z włościan: „Oni, pajdokraci, jak pajace w cyrku, kręcą się za sobą: gdy jeden przyjedzie, pochwali się, to w lot za nim przyjeżdża drugi i wypycha swą kandydaturę, a poprzednika swego, takiego samego, jak on, „ukraińca-koziarluhę" na gwałt kasuje."

Podczas jarmarku w T u r c e wygłosił do chłopów „kazanie" socyalista Wityk. Prawił godzinami: rozdawał hojną dłonią bezpłatnie cudze obszary dworskie, lasy, pastwiska, „popiwski zemli", znosił wszelkie podatki, kasował wojsko itd. Pewien bojko powiedział: „Dobry i wielki musi być ten hospodyn Wijtyk, skoro tak szczodrze wszystko ludziom rozdaje; szkoda tylko, że jakoś nic nie wspomina o żydach." Po południu odbył się wiec staroruski; socyaliści wyprawiali wielkie awantury; mimo tego obrady doprowadzono do końca i uchwalono kand. dr. J. Kruszyńskiego.

Kandydatury socyalistyczne.

Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej uchwalił następujące kandydatury w okręgach miejskich:

4. Lwów, okręg IV: tow. Ferdynand Gorecki, kamieniarz.

31. Brody-Zborów-Jezierna: tow. dr. Henryk Löwenherz, adwokat ze Lwowa.

Kronika.

Lwów, dnia 17 kwietnia 1907.

Kalendarzyk.

W czwartek 18 kwietnia Apoloniusza M. — gr. kat. Fteoduła Mucz. — Kal. słow. Gościsława.
Wschód słońca 5·15, zachód 6·46.

W piątek 19 kwietnia Emmy wdowy — gr. kat Jewtychia — Kal. słow. Włodzimierza.
Wschód słońca 5·14, zachód 6·47

W sobotę 20 kwietnia Agnieszki Polic. — Gr. kat. Hrehorya Mel. — Kal. słow Czesława m.
Wschód słońca 5·12, zachód 6·48.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 15-ty ar. „Tygodnika Mód i powieści" dla tych szanownych prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Język władz autonomicznych.** Wydział kraj. ogłosił w „Dzienniku ustaw krajowych" sankcyonowaną przed kilku dniami ustawę o języku władz autonomicznych, z datą 11 bm. Odtąd ustawa ta jest obowiązującą.

— **Mianowania w szkołach ludowych.** Rada szkolna kraj. zamianowała: W. Trybę naucz. 5-kl. w Dąbrowie, Al. Szawińską naucz. w Bohorodczanach st., M. Wojtaszka naucz. w Przecławiu, W. Witkowicką naucz. w Siemianówce, E. Iwancewowa naucz. w Łącku, M. Turczańskiego naucz. kier. w Niemirowie;

nauczycielami szkół 2-kl.: H. Jankowską w Rogóźnie, M. Plintównę w Skwarzawie, B. Abdermanównę w Krzyszkowicach, E. Kotulskiego w Zaborowie, H. Wołodkiewiczównę w Gajach;

nauczycielami szkół 1-kl.: J. Ostrowską w Zawoi na „Wełczy", J. Osiniakównę w Korniaktowie, M. Prościaka w Głuchowie, S. Roga w Kwikowie, K. Chrzanównę w Kątach, A. Sobolewską w Kosmaczu, F. Zbożnia w Kicznej, S. Lasockiego w Olejowie, W. Rudnickiego w Konarach, W. Węglarskiego w Jaworsku, S. Różyckiego w Miłoszowicach, E. Onufryja w Szczepiatynie, M. Storoniakównę w Kamionce-Dąbrówce, J. Byczyka w Hołem rawskiem, A. Sawczukównę w Miliku, F. Dziubę w Matowie, A. Cholewę w Laskówce chorążkiej, E. Lewkowiczównę w Błyszczywodach, T. Mickowskiego w Dyniskach.

— **Spotkanie na niebie.** Kto 21 bm. lub parę dni przedtem przed wschodem słońca a więc około g. 4 czwartej rano, popatrzy na wschodni horyzont nieba, ten przy sprzyjającej pogodzie zobaczy tam cudowne widowisko, na które zwracamy uwagę czytelników naszych. O tym czasie zejdzie Wenus, a tuż za nią Saturnus. Ten dogoni ją 20 kwietnia na dwie szerokości księżyca, a 21 następuje połączenie ich. Przez dalekowidz będzie Wenus wyglądała jak księżyc trzeciego dnia po pierwszej kwadrze. Przy tej sposobności „zdejmie" Saturn swój pierścień. Zjawisko to powtarza się co 15 lat.

Kronika lwowska.

÷ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 18 bm. o 8 wieczorem.

÷ **Ceny mięsa** wołowego, jak ogłaszają rzeźnicy pp. Demetrowie, potaniały o 8 hal. na kilogramie.

÷ **Wiec studentów „ukraińskich".** „Diło" opisuje przebieg wiecu akademików ruskich, który się odbył 15 bm. w sali Domu narodnego. Uczestniczyć w nim miało około 500 osób, mianowicie, z wyjątkiem niewielu zaproszonych starszych Rusinów, przeważnie młodzież akademicka. Przybyli: b. poseł Romańczuk, M. Wasylko i profesorowie: Kolessa, ks. Komarnicki i Studziński. Zbory zagaił student praw, O. Nazaruk; przewodniczyli studenci: S. Witwicki i Tychowski. Program obrad stanowiły: stanowisko „ukraińskiej" młodzieży wobec odpowiedzi, danej przez ministrów deputacyi ruskiej, sprawa wpisów na półrocze letnie, stanowisko młodzieży „ukraińskiej" wobec senatu uniwersyteckiego, wnioski, interpelacye itd.

Pierwszą sprawę referował kand. praw J. Wesołowski. Powiedział on między innemi: „...Same obiecanki, które nie mogą zadowolić ani młodzieży akad., ani społeczności ruskiej, póki nie będą spełnione. Wobec tego i stanowisko „ukr." akad. młodzieży nie może być w tej sprawie inne, niż było dotąd. To oczywiście nie rozstrzyga zgóry o taktyce chwili. Każdy swój krok będzie młodzież oceniała rozważnie i ugodzi swego wroga wtedy, kiedy to będzie uważała za najodpowiedniejsze". Poseł Wasylko powiedział, że sprawy założenia „ukraińskiego" uniwersytetu nie można załatwić z jednego dnia na drugi. Każdy rząd, czyniąc jakieś ustępstwa, stara się okazać, że nie czyni tego pod presyą. „Pod wpływem jednej demonstracyi rząd, oczywiście, nie spełni naszych domagań, ale z drugiej strony, jak mowca, tak i cała deputacya, w imieniu jakiej przemawia, odniosła wrażenie, że rząd pod wpływem tej demonstracyi doszedł do przekonania, że nasze domagania w sprawie uniwersyteckiej muszą być zaspokojone. Otóż trzeba dać rządowi czas, by mógł swe słowa przeprowadzić w czyn". Następnie p. Wasylko zwrócił uwagę na potrzebę jak najsilniejszej i najliczniejszej reprezentacyi ruskiej w parlamencie, a ta wprowadzi już sprawę uniwersytecką na właściwą drogę. W końcu wezwał mowca studentów, „aby się wstrzymali od wszelkich występów, jakie mogłyby rzucić niekorzystne światło i dali rządowi czas na spełnienie przyrzeczeń".

Mychajło Łozyński powiedział, że nie można liczyć ani na obiecanki rządu ani na ruską reprezentacyę parlamentarną, gdyż ta, choć wzrośnie liczebnie, będzie zawsze jeszcze za słabą, aby mogła decydować o sprawie uniwersyteckiej. Mowca oświadczył, że młodzież „ukraińska", prowadząc borbę o uniwersytet, powinna w swej taktyce zawsze mieć na względzie, że powodzenie borby będzie zawsze zależnem wyłącznie od faktycznej siły włożonej w walkę.

Prof. Studziński przemawiał krótko w myśl wywodów p. Wasylki. Osławiony student Pawło Krat (z Rosyi) poddał krytyce odpowiedź rządu wiedeńskiego, wskazał na bezsilność rządu centralnego wobec „polsko-szlachóckych krajewych własty] (wła z)" wezwał studentów do dalszej borby, bo tylko siłą można zdobyć spełnienie swych żądań. W końcu powiedział, że studenci „ukraińscy" powinni nietylko dążyć do założenia „ukraińskiego" uniwersytetu, lecz także i do pełnego wyzwolenia całego ukraińskiego „narodu z polityczno-socyalnej niewoli". Stefan Baran powiedział, że należy dążyć do tego, aby wszechnicy lwowskiej przyznano w drodze ustawodawczej charakter utrakwistyczny. Osyp Nazaruk referował w sprawie stanowiska studentów „ukraińskich" wobec senatu lwowskiego. Jeden z wnioskodawców domagał się, aby żądano otwarcia na nowo tow. „Akad. hromady" a inny, aby wysłano telegramy do posłów „ukraińskich" w Petersburgu, do studentów „ukraińskich" w Kijowie i do Bioernstjerne-Bioernsona (do niego z podpisami wszystkich obecnych). „Diło" zapowiada, że uchwalone rezolucye poda w oficyalnym komunikacie prezydyum zborów.

÷ **W tłoku,** jaki wczoraj panował na pogrzebie śp. prez. Michalskiego, w rynku ściśniętą została tak p. Józefa Skaliszowa, wdowa po urzędniku, licząca lat 69, że omdlała i w stanie nieprzytomnym odniesiono ją do domu. Lecz już w bramie domu przy ul. Boimów 27, gdzie mieszkała umarła. Zwłoki dopiero dziś odstawione zostały do zakładu medycyny sądowej i sekcya wykaże powód śmierci. Zmarła była zamożną i pozostawiła znaczny majątek, przeważnie w gotówce. Nikogo z rodziny nie miała przy sobie.

Tłok wczoraj istotnie był szalony; na placu Maryackim kilkakrotnie zanosiło się na katastrofę i odzywały się wołania o ratunek. Nawet chóry ustawione na tym placu nie mogły wykonać swych pieśni, zostałe bowiem ze stanowiska zepchnięte. Powołane do pilnowania straże nie umiały dać sobie rady.

Zwyczajne walne zgromadzenie członków polskiego Tow. gimnastycznego „Sokół Macierz" we Lwowie odbędzie się w środę dnia 1 maja 1907 o godzinie 6 wieczorem w wielkiej sali gimnastycznej „Sokoła Macierzy" przy ulicy Zimorowicza 8 a w razie braku wymaganego statutem kompletu odbędzie się dnia tegoż o 7 wieczorem w tym samym lokalu drugie zwyczajne walne zgromadzenie członków tegoż towarzystwa przy jakimkolwiek komplecie, którego uchwały w myśl § 22 statutu bez względu na liczbę obecnych członków będą prawomocne i obowiązujące. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu walnego zgromadzenia z 30 kwietnia 1906. 2. Rezygnacya druha prezesa i wnioski wydziału. 3. Sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1906. 4. Sprawozdanie kasowe za rok 1906 i wnioski komisyi rewizyjnej. 5. Wybory: a) sześciu wydziałowych na lat trzy a ewentualnie i innych wydziałowych; b) 12 członków i 6 zastępców sądu honorowego; 5 członków komisyi rewizyjnej, 17 delegatów do związku i 36 do okręgu — wszystkich na rok jeden. 6. Wnioski członków. Druhowie uprawnieni statutowo do wzięcia udziału w walnem zgromadzeniu zechcą odebrać legitymacye w biurze Towarzystwa w zwykłych godzinach urzędowych. *Wydział.*

Kronika krajowa.

Husiatyn. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez sejm ustawę zezwalającą radzie powiatowej w Husiatynie na zaciągnięcie pożyczki 30.000 k.

Samobójstwo. Ze Zborowa donoszą: W nocy z 15 na 16 bm. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru starosta tutejszego powiatu, Józef Ziemba. Desperat osierocił żonę i troje drobnych dziatek. O powodach samobójstwa nic na razie nie wiadomo, jedynie ze Zborowa donoszą, że Ziemba „padł ofiarą niecnych intryg".

Russki terror. W Romanówce pow. Trembowla, gdzie wójt Polak i część polskiej rady gminnej nie chcieli dopuścić do uchwalenia języka ruskiego w urzędowaniu gminnem, radni Rusini napadli na urząd gminny, zdemolowali go, zabrali kasę i akty a wójta obili. Ekscedentów aresztowano.

Kronika powszechna.

§ **„Czytelnia polska"**, stow. akademików górniczych w P r z y b r a m i e, będzie w dniach 4 i 5 maja obchodzić uroczyście dziesięcioletni jubileusz swego istnienia. Komitet obchodu jubileuszowego przysyła nam z tego powodu następujący komunikat: Znaczenie tych dni dla Polaków, żyjących na obczyźnie, jest olbrzymie, gdyż stowarzyszenie nasze składa się z członków, którzy, przyjechawszy tutaj do Przybramu z różnych kończyn naszej dalekiej ojczyzny, w celu uzyskania fachowego wykształcenia, potrafili zorganizować się i utworzyć stowarzyszenie, utrzymujące łączność z duchem narodu przez bibliotekę i czasopisma. Dziesięć lat istnienia stowarzyszenia, to dziesięć lat organizacyjnej czynności, wewnętrznej, mozolnej pracy, niewidocznej zda się na zewnątrz, ale która jest silną sprężyną wspólnego koleżeństwa. W pierwszych dniach maja obchodzić będzie „Czytelnia polska" tę uroczystość, aby wykazać, że przez lat dziesięć uczciwie pracowała nietylko w stowarzyszeniu, ale i na niwie przyjaźni i koleżeństwa. Dnia 4 maja będzie urządzony wieczorek jubileuszowy, na którym dla uczczenia pamiątki konstytucyi 3 maja, wygłoszony zostanie przez p. J. Stepanka, dyrektora tutejszej szkoły realnej, odczyt pt.: Znaczenie Konstytucyi 3 maja. Następne punkta programu czysto polskiego wypełnią produkcye: pani M. Stepankowej, śpiewaczki operowej z Wiednia, panny Chudobówny, śpiewaczki operowej z Pragi, pp.: Meixnera, skrzypka, prof. dra Fiszera, barytona, kol. Zakrzewskiego, pianisty oraz produkcye tutejszego „Chóru akademickiego".

§ **Przygoda Kruszelnickiej.** Pisma wiedeńskie donoszą, że p. Kruszelnicka, występująca obecnie co wieczór jako Salome w medyolańskiej La Scali, omal nie padła ofiarą zamachu. Pewien młody malarz z Ferrary, nazwiskiem Manfredini, zakochał się w śpiewaczce i zasypywał ją listami miłosnymi i telegramami. Kiedy wszystkie próby zbliżenia się do primadonny okazały się bezowocne, malarz postanowił pewnego dnia wtargnąć do mieszkania artystki. Służba hotelowa powstrzymała jednak zalotnika i oddała w ręce policyi. Znaleziono przy nim nabity rewolwer, sztylet i flaszeczkę trucizny. Przy sposobności warto dodać, że dobrze informowana, jak zwykle, prasa giełdowa wiedeńska nazywa Kruszelnicką „znaną p o l s k ą primadonną h r a b i n ą Kruszenską". Gotowi Rusini znowu mieć z tego powodu żal do Polaków!

§ **Łańcuch nieszczęść.** Pisma warszawskie opowiadają: Właściciel zakładu krawieckiego w Warszawie p. K. w tych dniach wysłał wóz z meblami na letnie mieszkanie do Piaseczna. Na szosie konie wylękły się przechodzącego pociągu i poniosły, przyczem chłopiec powożący wypadł na bruk i poniósł śmierć na miejscu. Jadący tym wozem ojciec p. K. o kilkadziesiąt kroków dalej również spadł i z powodu wplątania nogi w lejce, wleczony przez rozszalałe zwierzęta, odniósł bolesne obrażenia. Gdy przyniesiono wiadomość o wypadku do Piaseczna, matka p. K. a żona poszwankowanego poślizgnęła się na podłodze i upadając złamała nogę. Nie mając wiadomości od ojca, nazajutrz p. K. wysłał z Warszawy swego służącego, który na letniem mieszkaniu pozostał na noc. Położył się przy mocno ogrzanym piecu, od którego zajęła się pościel i sprzęty. Ogień udało się ugasić. Dnia następnego posłaniec powrócił do sklepu swego pryncypała na plac Teatralny w chwili, gdy dwaj nieznajomi „goście" umykali ze skradzionemi materyałami.

§ **Niebogatow odbywa karę.** „Soc. Anz." donosi, że admirał Niebogatow skazany na 10 lat twierdzy, wczoraj udał się do twierdzy petropawłowskiej, aby rozpocząć odsiadywanie kary. Pozwolono mu odbywać codziennie spacery w ogrodzie twierdzy i dano mu pokój dość wielki, czysty i przewiewny.

§ **Deportowani.** Zaciszny Archangielsk nabrał od niejakiegoś czasu cech dużego i kosmopolitycznego miasta: tyle się tu snuje teraz przeróżnych typów z Kaukazu, Krymu, Nadbałtyku, Królestwa i Litwy i t. d. Rozbrzmiewają na ulicach języki: czerkieski, gruziński, ormiański, żydowski, tatarski, polski i niemiecki. Gwarno i ludno. A wszystko to są „wolni" obywatele z różnych dzielnic państwa, wywiezieni dla uspokojenia tu w chłodniejszej temperaturze swych głów, rozegzaltowanych ideami konstytucyjnej wolności. Położenie przymusowych tych gości jest w gruncie rzeczy bardzo opłakane szczególniej zaś południowców, przyzwyczajonych do łagodniejszego klimatu. Zima była w tym roku wyjątkowo ciężką. W pieczorskim powiecie (północno-wschodnim część gub.) w mieście Ust' Cylmie, siedlisku władz powiatowych, mrozy były jeszcze sroższe. Donoszą więc do gazet miejscowych, że pewnego razu, gdy temperatura spadła do 47°, jeden z tamecznych urzędników wstał z rana z brodą ubieloną szronem, a małżonka jego nos w łóżku odmroziła. Zresztą zesłańcom tym nietylko chłodno ale i głodno, bo zarobku tu nie masz żadnego, a „strawne" daje się nie dlatego, by delinkwent był syty, ale by z głodu nie umarł, więc przymierają potrochu. Jest pomiędzy tymi przybyszami dość spora liczba i naszych rodaków, przynajmniej często słyszy się polski język na ulicy, lecz rodacy ci całkiem się nie łączą z tutejszą polonią i nie bywają wcale w kościele. Co prawda pod tym ostatnim względem nie różnią się oni od deportowanych innych narodowości i wyznań. Dobroduszna ludność tutejsza traktuje nieproszonych swych gości z braterską życzliwością, widząc w nich ideowych bojowników o wolność. Lecz ostatnimi czasy zaszedł cały szereg wypadków, które dobrą tę wiarę zachwiały, wykazując, że pomiędzy

„bojownikami" nie brakuje zwykłych bandytów i rabusiów.

§ **Dlaczego Alfons XIII ożenił się z Eną Battenberską.** Legendy powstają i teraz. Najnowsza z nich opowiada, dlaczego Alfons XIII ożenił się z Eną Battenberską. Było to tak. Na parę tygodni przed swoją podróżą do Francyi, która upamiętniona została rzuceniem bomby w Paryżu pod powóz królewski, spotkał król Alfons XIII cygankę i ofiarował jej sztukę złota. Cyganka jednak dumnie odrzuciła monetę i rzekła;

— Królu, zachowaj swój pieniądz. Mój ród jest starszy od twego. Jestem ostatnią z Almoravidów, którzy w XI i XII stuleciu panowali na Maroko i południowej Hiszpanii. Mnie więc przystoi obdarzyć ciebie. Weź tę sztukę złota.

I podała królowi starą monetę złotą, na której znajdował się wizerunek Tachefina, ostatniego króla z rodu Almoravidów.

— Bacz na ten talizman — dodała cyganka — będzie on ciebie strzegł przed niebezpieczeństwami. Istnieje jeszcze druga podobna moneta; dałam ją pięknej młodej damie, która, gdym raz upadła i zraniła sobie czoło, obwiązała mi ranę swoją chusteczką. Ludzie z jej otoczenia nazywali ją królewską wysokością. Królu, jeżeli kiedy zamierzysz się żenić, pojmij tę młodą dziewczynę za żonę, a będziesz szczęśliwy.

Po nieudałym zamachu w Paryżu pokazywał Alfons XIII tę monetę Loubetowi, dodając, że ona uratowała go z niebezpieczeństwa, a następnie przy spotkaniu z królem angielskim Edwardem i temu ją pokazał.

— Ależ taką samą monetę ma księżniczka Ena Battenberska — rzekł król Edward.

Alfons XIII drgnął, jak elektryzowany i w tej chwili powiedział sobie: to żona dla mnie. I do tego doprowadził.

Zmarli.

Violetta br. Bienerth, matka ministra spraw wewnętrznych, zmarła w Wiedniu.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Stow. „Pracy Kobiet" we Lwowie odbędzie się pod przewodnictwem hr. z Tarnowskich Siemieńskiej, w piątek 19 bm. o 4, względnie o 5 popoł. plac Smolki 8.

— **Letni rozkład jazdy na kolejach** państwowych w Galicyi o ile wprowadza nowe zmiany od 1 maja, podajemy dziś na ostatniej stronicy „Gaz. Nar."

Ruch artystyczno-literacki.

• **Produkcya muzyczna** szkoły p. Heleny Ottawowej zeszłej była dowodem wymownym umiejętnego kierownictwa i wybitnych zdolności pedagogicznych znanej pianistki p. H. Ottawowej. Najbardziej zajmującemi były produkcye fortepianowe pań E. Löwenbergówny i Zofii Obtułowiczównej. Obie należą do niezwykle uzdolnionych i inteligentnych pianistek naszego miasta. P. Obtułowiczówna imponuje brawurą i swobodą w biegłości technicznej przy staranném uwzględnieniu treści muzycznej; zalety te, w każdym razie wybitne, najkorzystniej wystąpiły przy wykonaniu koncertu Saensa wspólnie z prof. Melcerem (drugi fortepian). Powaga i głębokie zrozumienie myśli muzycznej cechuje grę p. Elzy Loewenbergówny, której wielostronna inteligencya ogólna i prawdziwe zamiłowanie do sztuki wielce są pomocnemi przy odtwarzaniu kompozycyi takich mistrzów, jak Brahms (balada d-dur, intermezzo b-moll) i Chopin (etude as-dur.) — Prof. p. Tothowa przedstawiła bardzo uzdolnioną uczennicę p. Smolkową, której sympatyczny głos i prawdziwa muzykalność, jakoteż pilność śpiewaczki bardzo podobały i żywo oklaskiwane były. Dobrze wyszkolony chór uczennic, jakoteż solistka p. Marya Smolkowa świadczą nader pochlebnie o kierownictwie szkoły śpiewu p. Tothowej, podczas gdy obie wyż wymienione pianistki przynoszą zaszczyt prof. Melcerowi względnie p. Ottawowej. *Grd.*

• **Towarz. muzyczne.** Program wieczoru kwartetowego, który odbędzie się 17 bm. o godz. pół do 8 w sali ratusza miejskiego jest następujący: 1. F. Schubert: kwartet smyczkowy a-moll, 2. P. Dukas: villanelle na fortepian i waltornię, 3. I. Brahms: kwintet fortepianowy op. 34 f-moll.

• **Macierz Polska.** We własnym zarządzie pod redakcyą dra K. Falkiewicza, wydała Macierz na r. 1904 kalendarz Macierzy Polskiej, przeznaczony dla ludu. Stosownie do celu wydawnictwa uwzględniono tu przedewszystkiem potrzeby naszego wieśniaka. Obfity treścią dział gospodarczy zawiera wskazówki co do wysiewu i zbioru zboża, informuje o wadze rzeźni w stosunku do żywej, podaje obliczenia robocizny ciągłej i ręcznej, ładunku na parę koni, pogłowia, miary materyału drzewnego rżniętego. Praktycznie pomyślane tabele wraz z pouczeniem, jak i poco należy je prowadzić. Nie brak obszernych wskazówek dla opłacających podatki. Z innych artykułów zasługuje na wyszczególnienie treść od Sanu po Zbrucz, zawierająca w tabelach dane statystyczne ludności polskiej i ruskiej w Galicyi wschodniej. Cały kalendarz jest ilustrowany.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W czwartek „Wesoła wdówka".
W piątek „Wesoła wdówka".
W sobotę „Kupiec wenecki", Szekspira; wieczór „Wesoła wdówka".
W niedzielę popołudniu „Kopciuszek", wieczór „Wesoła wdówka".
W poniedziałek „Upiory", Ibsena.
W wtorek „Wesoła wdówka".

Repertuar teatru krakowskiego.

W czwartek „Beatryx Cenci" Słowackiego.
W piątek „Starościc ukarany" Nowaczyńskiego.
W sobotę premiera „Edukacya Bronki" Krywoszewskiego.
W niedzielę popołudniu „Sherlock Holmes", wieczór „Edukacya Bronki".
W poniedziałek „Pan Jowialski" Fredry.

Z POZNANIA.

— Za rzekome nawoływanie do strajku szkolnego skazała tut. izba karna redaktorów „Lecha" p. Skworza na 50 m. grzywny, a p. Teska na dwa tygodnie więzienia.

Z WARSZAWY.

— Ks. arcybiskup Symon w przejeździe z Rzymu do Petersburga zatrzyma się w Warszawie od 23 do 29 bm.

— W Lublinie wykryto bandę z 20 opryszków, która niepokoiła całą okolicę i napadała na dwory. Między innemi banda ta dokonała większych napadów na Radowce br. Stadnickiego, na Wygnanowice p. Florkowskiego, na Żabią Wolę p. Rohlanda. Podczas napadu na Wygnanowice zaopatrzyła się banda w broń palną. Na jej czele stał zbój, który posiadał kilka nazwisk. Do szajki należały także kobiety; pełniły one rolę szpiegów i właśnie jedna z nich, zdradzona przez swego kochanka-bandytę, zdradziła bandę przed władzami policyjnemi. Prawie wszystkich już przychwycono.

— W pociągu kolei brzeskiej, przed Siedlcami odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru siedmnastoletnia Eugenia Szpilewska.

— W Łodzi przyszło wczoraj do bójki między robotnikami, w której dwie osoby zabito a 6 zraniono. Podczas pogrzebu kobiety, zabitej przed paru dniami, tłum śpiewał nad trumną pieśni rewolucyjne i rozwinął czerwone sztandary. Aresztowano 50 osób.

— Sprawę lokautu w Łodzi można już uważać za ostatecznie ukończoną. Wczoraj po wymianie wielu depesz między Łodzią a Berlinem murarze fabryki Poznańskiego przyjęli ostateczne warunki, postawione przez związek fabrykantów. Fabryki Szajblera i Gromana będą puszczone w ruch za 3 tygodnie, fabryki Biedermana i Steinerta oczekują jeszcze decyzyi z Berlina co do puszczenia fabryk w ruch.

Z całego świata.

Budapeszt. Były burmistrz Jan Halmos, znany z afery Polonyiego, umarł dziś rano.

Monachium. Książę Arnulf odjechał dziś w towarzystwie geologów w podróż naukową do Azyi środkowej.

Paryż. Kelnerzy uchwalili oświadczyć się za strajkiem generalnym, który ma być urządzony w odpowiedniej chwili.

Batum. Około 3 popoł. szalał tu wczoraj silny orkan, który trwał pół godziny. Komunikacya zupełnie przerwana, wiele dachów zostało zerwanych. Szkody bardzo znaczne.

Meksyk. Według dotychczasowych, skąpo tylko nadchodzących, wiadomości zginęło skutkiem trzęsienia ziemi 38 osób, a 90 zostało zranionych. Obawiają się jednak, że liczba ofiar będzie znacznie większa i że liczne pomniejsze miejscowości zostały doszczętnie zniszczone. Donoszą też o znacznych powodziach. Z miejscowości, położonych w południowej części kraju, donoszą, że i tam odczuto trzęsienie ziemi; ofiar w Indziach nie było, ale szkody są znaczne; tory kolejowe i połączenia telefoniczne w znacznej części uszkodzone.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 16 kwietnia 1907. roku o godz. 7 rano. Czerniowce —·—. Tarnopol —·—. Lwów +3.6, Stole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +4·6 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +5·5 Praga +7·1, Wiedeń +7·8 Semmering —8·0 Budapeszt +7·4. Ischl +8·2, Riva +9·0 Tryest +8·0 Celsyusza.

Czas odnowić przedpłatę
na II. kwartał 1907.

Ostatnie wiadomości.

W Petersburgu począł wychodzić biuletyn o sprawach polskich, wydawany w języku rosyjskim dla informowania rosyjskiej prasy.

Cesarz w Pradze.

Prezydent ministrów br. Beck, towarzyszący obecnie cesarzowi w czasie pobytu w Pradze, przyjmuje na poufnych posłuchaniach polityków. Powiadają, że rozmówi się aż z 40 mężami politycznymi tego kraju. Najpierw przyjęty został minister Pacak, następnie członek wydziału kraj. hr. Schönborn, potem był u br. Becka przeszło pół godziny dr. Kramarz, następnie przewodniczący niemiecki dr. Ettinger, z kolei znowu prezes komitetu wykonawczego młodoczeskiego dr. Skarda i znowu dla odmiany jeden z polityków Niemców czeskich, a także redaktor „Narodnich Listów" Anisza, dyrektor tegoż pisma Prokop Gregr, wydawca „Bohemii" Haase, szef redakcyi „Prager Tagblattu" Teneler itd.

Co te konferencye oznaczają? Pozytywnej na to odpowiedzi do tej chwili nie ma, — jest jedynie negatywna. Młodoczeskie „Narodni Listy" oświadczają na podstawie „upoważnienia z najkompetentniejszej strony", iż konferencye prezydenta gabinetu z czeskimi i niemieckimi politykami nie mają na celu wdrożenia akcyi ugodowej między Czechami a Niemcami. Także „N. Fr. Presse" ogłasza rozmowę swego korespondenta praskiego z ministrem Pradem. Minister zapewnił, że podczas bytności cesarza w Pradze nie chodzi bynajmniej o wdrożenie jakichkolwiek konferencyj ugodowych, bo to wobec niepewnego wyniku wyborów nie miałoby żadnej podstawy. Rozmowy br. Becka z przywódcami mają tylko informacyjny charakter. Pewnem jest, że cały gabinet życzy sobie ugody pomiędzy Czechami a Niemcami, ale także jasnem jest, że obecna chwila do akcyi ugodowej n i e j e s t s t o s o w n a. To samo mniej więcej powiedział br. Beck wobec przywódcy dr. Ettingera i upoważnił go do ogłoszenia ustępu rozmowy, w którym br. Beck wyraził się jak następuje: „Zdaje się, że po niemieckiej stronie ź l e z r o z u m i a n o cel podróży cesarskiej i sądzono, że prezydent gabinetu chce wdrożyć akcyę ugodową. Nie ma on bynajmniej takiego zamiaru, bo tyle przecież na polityce się rozumie, aby pojąć, że w danej chwili o takiej akcyi n i e m o ż e b y ć m o w y".

(Tel. „Gaz. Nar.")

Praga. Wczoraj we wtorek o 6 wieczorem odbył się u ks. Zdenka Ferdynanda Lobkowica obiad, na który przybyli: prezydent ministrów br. Beck z żoną, namiestnik hr. Coudenhove z żoną, minister handlu Forzt i inni.

W tym samym czasie odbył się u cesarza obiad familijny, w którym wzięli udział arcyks. Karol Franciszek Józef i księżna Elżbieta Windischgraetz z małżonkiem. Przedpołudniem przyjął cesarz wizytę księżnej Elżbiety Windischgraetz.

Praga. Przybył tu dziś minister oświaty Marchet w towarzystwie sekretarza ministeryalnego dr. Madeyskiego.

Telegramy i telefonematy
z dnia 17 kwietnia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 18 kwietnia:

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurno lub zupełnie pochmurno, deszcz, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona.

W Galicyi wschodniej: Pochmurno, mierne wiatry, łagodnie, pogoda niestała, powoli pogorszenie.

Krakowskie Tow. rolnicze.

Kraków. Dziś rano rozpoczęło się drugie pełne posiedzenie Tow. rolniczego krakowskiego referatem pp. Cieślewicza i dr. Kumaniewskiego o służbie i robotnikach w gospodarstwie rolnem.

Kraków. Na dzisiejszem zgromadzeniu krakowskiego towarzystwa rolniczego wybrano drugim wiceprezesem p. Aleksandra Dąmbskiego z Nosówki, prezesa okręgowego towarzystwa rolniczego w Rzeszowie, w miejsce dotychczasowego II wiceprezesa profesora Milewskiego. Członkami komitetu wybrano Adama hr. Stadnickiego z Nawojowej, Gustawa Szaszkiewicza z Rzemienia i Władysława Żeleńskiego.

Zjazdy monarchów.

Berlin. Urząd kanclerski w Berlinie wiedział już od 3 tygodni o projektowanym zjeździe króla Edwarda z królem Wiktorem Emanuelem.

Rzym. „Giornale d'Italia" donosi, że angielska para królewska w najściślejszem incognito z Neapolu uda się do Rzymu, tu jednakże nie przyjdzie już do ponownego spotkania się z królem włoskim.

Sprawy austro-węgierskie.

Budapeszt. Żywioły radykalne w stronnictwie niezawisłości niezadowolone są ze znanych wywodów Koszuta i oświadczają, że nie chcą słyszeć o jakichkolwiek ustępstwach cłowych dla Austryi po 1917 r.

Jeden z posłów partyi ludowej oświadczył: „Jeszcześmy z koalicyi nie wystąpili, ale na to się zanosi".

Parlament niemiecki.

Berlin. (B. Wolffa). W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej w parlamencie niemieckim, przy budżecie ministra spraw wewnętrznych, a przy pozycyi „komisye szkolne" p. K u l e r s k i, omawiał stosunki szkolne w p r o w i n c y a c h p o l s k i c h i wskazywał na ponowne wydalanie polskich gimnazyalistów. Przytoczył również fakt, że gimnazyalista, wypędzony z Prus, także i w bawarskiem gimnazyum nie został przyjęty; rzecz jasna, że działała tu potajemnie ręka pruska.

Przy pozycyi „wydatki na urząd związkowy dla kwestyi przynależności" podnieśli skargi pp. Brühne (socyalny demokrata) i B r e j s k i w sprawie nadużyć władzy przy wykonywaniu ustawy o przynależności. Zwłaszcza p. Brejski przytaczał szczegóły nieprawnych wydaleń. Nadmienił fakt, że pewnego obcego poddanego, rodem z Królestwa polskiego, zmuszono do dwuletniej służby wojskowej, a po jej odbyciu, odszupasowano go do granicy. Są to stosunki wprost oburzające i nie do zniesienia. Wydala się też osoby, których rodzice i dziadkowie mieszkali w Prusiech i które przez to samo muszą mieć prawo przynależności w Prusiech.

P. Bebel zaznaczył, że aby raz położyć kres tym smutnym stosunkom, należy koniecznie wydać ustawę o uzyskaniu i utracie przynależności państwowej.

Pożyczka niemiecka.

Berlin. Rokowania z grupą finansową w sprawie pożyczki państwowej 400 milionów marek zostały ukończone. Pożyczka ta będzie oprocentowana na 4 prc. i zwrotna w roku 1912. Subskrypcya rozpocznie się w najbliższym czasie po kursie 99 prc.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia znajdowała się interpelacya o zajściach w Rydze, gdzie 13 bm. podczas próby ucieczki 7 więźniów zabito, a 17 zraniono, podczas gdy reszcie, 74 więźniom grozi niebezpieczeństwo, że będą karani przez sąd wojenny.

Wywiązała się ożywiona dyskusya, mająca charakter pojedynku słownego między skrajną lewicą, która żądała wystosowania nagłej interpelacyi do rady ministrów, a centrum, które proponuje przydzielenie tej interpelacyi istniejącej już specyalnej komisyi dla wszelkiego rodzaju interpelacyj.

P. Kuźmin Karawajew odczytał telegram gen.-gubernatora Rygi, który zaprzecza, jakoby komukolwiek groziło niebezpieczeństwo, zaś p. Aleksiński powołał się na telegram, podpisany przez szereg wyborców w Rydze, którzy potwierdzają, że 74 więźniom grozi kara śmierci.

W ciągu dyskusyi p. Szulgin (ze skrajnej prawicy) wstąpił na trybunę i zawołał do posłów socyalistycznych: „Protestujecie przeciw stosowaniu kary śmierci, ale przyznajcie się, czy nie macie bomby w kieszeni.

Powstała ogromna wrzawa. Posłowie z lewicy wołali do Szulgina: Precz!

Z trudem tylko powiodło się przewodniczącemu wicepr. Poznańskiemu przywrócić spokój. W końcu socyalni demokraci zrezygnowali z nagłości interpelacyi, którą izba przekazała komisyi.

Następnie znaczną większością uchwalono wykluczyć p. Szulgina z powodu obrażenia posłów z obecnego posiedzenia. Członkowie prawicy wyszli skutkiem tego z sali i założyli protest.

W dalszym ciągu posiedzenia Duma odrzuciła nagłość interpelacyi o strajku w Baku i zarządzeniach w celu stłumienia rozruchów w gubernii kutajskiej i przydzieliła je komisyi.

P. Maklakow uzasadniał interpelacyę w sprawie zniesienia wyroku sądu polowego przez gen. gubernatora Herschelmana. W wypadku tym skazał sąd polowy cztery osoby, oskarżone o usiłowane zamordowanie żołnierza policyjnego, na dożywotnie roboty przymusowe. Wbrew okólnikowi rady ministrów, zakazującemu stanowczo kasowania wyroków sądów polowych, Herschelmann wyrok zniósł, a inny trybunał wojenny skazał owych 4 oskarżonych na śmierć przez powieszenie i wyrok wykonano. Interpelacyę jednogłośnie przyjęto.

Polacy w Dumie.

Petersburg. Do komisyi agrarnej wybrani będą następujący posłowie polscy: Stecki, Grabski, hr. Potocki, Żak, Błyskosz, Pilejko, Chomiński, Lisowski, Dymsza, Śliwiński i Wańkowicz.

Położenie w Baku.

Baku. Opracowano nowy regulamin pracy dla robotników okrętów i ustanowiono minimalną płacę. Tym sposobem sytuacya znacznie się polepszyła. Wiele okrętów wczoraj odpłynęło do Astrachanu; kilka okrętów z załogą, złożoną z żołnierzy, odpłynie stąd dziś.

Sachalin.

Petersburg. Minister handlu utworzył komisyę złożoną z przedstawicieli rozmaitych gałęzi administracyi celem opracowania zarządzeń dla podniesienia ekonomicznego rosyjskiej części Sachalinu. Komisya ma sporządzić plany kolonizacyi, budowy dróg i portów oraz wzmożenia górnictwa i handlu na wyspie.

Hetman Kozaków.

Petersburg. (P. A.) Hetmanem Kozaków dońskich w miejsce księcia Odojewskiego-Masłowa, którego odwołano, został mianowany dotychczasowy szef sztabu okręgu wojennego warszawskiego, gen.-lejtnant Samsonow.

Z Francyi.

Paryż. W liście do rady m. Orleanu prezydent ministrów Clémenceau zastrzega się przeciwtemu, jakoby zakazał urządzenia uroczystości na cześć dziewicy orleańskiej. Zabronił tylko udziału urzędników i wojska w uroczystości kościelnej, natomiast sądzi, że obywatelstwo powinno urządzić patryotyczną uroczystość z udziałem obywateli i wojska.

Parlament angielski.

Londyn. Izba niższa przyjęła po drugiej dyskusyi znaczną większością głosów z m i a n ę r e g u l a m i n u, proponowaną przez premiera Cempbell-Bannermana.

Anglia i Hiszpania.

Wiedeń. „N. fr. Presse" donosi z Madrytu, że inżynierowie angielscy ofiarowali się nietylko odbudować flotę wojenną hiszpańską, ale podjąć się ufortyfikowania wszystkich portów u wybrzeża hiszpańskiego, oraz dostarczyć wielkich dział nadbrzeżnych. Wszystko to dzieje się na podstawie funduszów, dostarczonych przez rząd angielski.

Z Czarnogóry.

Cetynia. Gabinet Radovica podał się do dymisyi. Książę dymisyę przyjął.

Czarnogóra kreuje swoje poselstwo w Atenach. Rząd grecki zgodził się na to, ponieważ w tej sprawie pośredniczyły Włochy.

Dział rolniczy.

α **Targ na bydło rozpłodowe.** Z Krakowa telegrafują: Dziś rano odbyło się otwarcie targu na bydło rozpłodowe, urządzonego staraniem komitetu tow. rolniczego krakowskiego. Na targ sprowadzono 100 sztuk bydła rasy nizinnej, Siementhalskiej, Bern-Siementhal i czerwonej polskiej. Targ połączony jest z przyznaniem odznaczeń honorowych. Tranzakcye na targu ożywione.

Drożyzna mięsa.

W odcinku „Neue Freie Presse", poświęconym sprawom rolniczym, ogłoszony został cenny artykuł p. Juliusza Frommla, byłego dyrektora Akademii rolniczej w Dublanach, wyświetlający ze stanowiska fachowego kwestyę braku mięsa i jego drożyzny, a zarazem wykazującą całą niedorzeczność i szkodliwość żądań żywiołów radykalnych, aby otwarto granice Rosyi i Rumunii dla przewozu bydła i zezwolono także na nieograniczony import amerykańskiego mięsa.

Dziwną rzeczą — pisze p. Frommel — jest taktyka socyalistów i pokrewnych im żywiołów. Zamiast badać obiektywnie przyczyny drożyzny mięsa i spokojnie, z zimną krwią zastanawiać się nad sposobami jej zaradzenia, występują oni z samymi tylko rekryminacyami przeciw rolnikom. Każdy stara się sprzedać rolnikowi jak najdrożej wszystko, czego on potrzebuje, odbierają mu najlepszych, najinteligentniejszych robotników i przez to pozbawiają go możności produkowania dobrze a tanio, przytem chcą go bez żadnej ochrony wystawić na łup konkurencyi krajów, w których warunki produkcyi są nieskończenie lepsze, niż u nas. Ceny zboża w Austryi są od szeregu lat już tak niskie, że nawet przed zaprowadzeniem ceł zbożowych rolnik mógł o wiele korzystniej spieniężyć swoje zboże, niż dziś, mimo to jednak skarżą się ludzie, że chleb jest za drogi, obecnie zaś podnoszą wrzawę na drożyznę mięsa z tego powodu, że skutkiem niebywałej posuchy w roku 1904 stan bydła w państwie znacznie się zmniejszył. Aleź hodowca nie jest przecie w stanie dokonać tego cudu, aby w ciągu kilku miesięcy z małego cielęcia wyrósł wielki wół, na to potrzeba kilku lat, i czyż dlatego, że owa straszna posucha i spowodowany nią brak paszy zmniejszył stan bydła, mamy otwierać granice dla chorego bydła stepowego i niszczyć naszą wspaniale rozwiniętą hodowlę bydła, owoc trzydziestoletniej gorliwej i ofiarnej pracy?

Następnie wykazuje p. Frommel, jak dobroczynne skutki przyniosło zamknięcie granicy rosyjskiej i rumuńskiej i wywołane przez to podniesienie hodowli bydła w Galicyi. Przedewszystkiem zamiast małego chudego mamy dziś piękne, rosłe, ciężkie bydło. Wedle obliczeń statystycznych było w r. 1870 w Galicyi: wołów 365.924, a każdy ważył przeciętnie 480 kilogramów, krów 1,083.200 wagi przeciętnej po 300 kilo, jałownika 621.940 sztuk po 150 kilo, i świń 734.572 po 50 kilo, razem tedy żywa waga mięsa bydła galicyjskiego wynosiła 6,202.463 centnarów metrycznych. W trzydzieści lat zaś później przeciętna waga jednego wołu galicyjskiego wynosiła 650 kilo, a takich wołów było 350.702, krów było 1,504.890 po 500 kilo, jałownika 859.030 po 250 kilo a świń 1,254.414 sztuk po 50 kilo. A zatem waga mięsna bydła galicyjskiego wynosiła po 30 latach 12,578.785 centnarów metrycznych, czyli więcej niż dwa razy tyle. Przytem trzeba uwzględnić i tę okoliczność, że jakość mięsa teraźniejszych wołów jest nierównie lepsza, niż była przed trzydziestu laty.

Gdyby czynniki decydujące poszły za radą frakcyj skrajnych i wydały istotnie zarządzenia, podcinające korzenie tak pięknie rozwiniętej hodowli bydła, to popełniłyby przez to czyn iście wandalski, gdyż zniszczyłyby znaczną część majątku narodowego. Przypuśćmy, że waga bydła galicyjskiego wynosi obecnie nie więcej jak ta, co wynosiła w r. 1900, tj. 12,600.000 cetnarów metrycznych i przyjmując cenę jednego cetnara metrycznego mięsa żywej wagi tylko na 50 koron, otrzymamy sumę 630 milionów koron jako wartość samego tylko galicyjskiego bydła. Gdyby zaś otwarto granicę wschodnią dla importu bydła stepowego, wartość bydła galicyjskiego mogłaby odrazu spaść na 400 milionów koron, albo jeszcze i niżej. A zatem ludności jednego tylko kraju skonfiskowałoby się za jednym zamachem część jej majątku, wynoszącą co najmniej ćwierć miliarda koron. Przytem pytanie wielkie, czy Rosya, Rumunia, kraje bałkańskie i Ameryka, dostarczałyby nam i wtedy taniego a zdrowego mięsa, gdyby widziały, że hodowla bydła u nas jest zrujnowana. Wtedy oczywiście przedsiębiorcy i hodowcy tych krajów staraliby się zrobić jak najlepsze interesy na zmienionej sytuacyi, a koszta tej zabawy zapłaciliby konsumenci. Więc należy wszystkimi możliwymi sposobami starać się o jeszcze większe podniesienie produkcyi bydła i w tym celu państwo i fundusze krajowe nie powinny szczędzić żadnych ofiar, ale granice muszą pozostać nadal zamknięte.

*

O sprawie drożyzny mięsa mówiono wczoraj także w Krakowie na sekcyi hodowlanej walnego zebrania Towarz. rolniczego. Pan dr. Zawadzki wygłosił referat p. t. „Kilka uwag o pośrednictwie w handlu bydłem rzeźnem". Na wstępie zaznaczył, że przyczyną drożyzny mięsa jest drożyzna bydła, którą wywołały okoliczności, z których jedne mają charakter przejściowy, inne stały. Referent oświadcza się za utworzeniem w kraju biur pośrednictwa w sprzedaży bydła rzeźnego na wzór istniejących już biur za granicą, w Monachium i Hamburgu; biura takie powinny być prowadzone wspólnemi siłami towarzystw rolniczych i gmin tych większych miast, które posiadają znaczniejsze targi. Biura te zapewniłyby wyższe ceny za bydło producentom, a niższe ceny za mięso konsumentom. Na wniosek p. Karola Czecza uchwalono dążyć do założenia takiego biura na krakowskiej targowicy.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 17 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·50 do 8·70, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 6·40 do 6·60, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·00 do 9·20. Owiec obroczny na termina 0.00 do 0·00 Jęczmień pastewny 7·50 do 7·80. Jęczmień browarniany 7·80 do 8·50. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·50 do 8·00 groch do gotowania 9·— do 10.— Wyka 6·50 do 6·75. Bobik 6·70 do 7·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 60·— do 70·—, koniczyna biała 30·— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 30·— do 35·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 40·75 do 41·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 23·00 do 23·25.

Budapeszt dnia 17 kwietnia. Kurs w koronach i po 100 kig. Notowano pszenicę na kwiecień 8·12—3·13, na maj 7·92—7·93, na październik 8·22—8·23 żyto na kwiecień 6·33—6·34, na październik 6·81—6·82, owies na kwiecień 7·57—7·58, na maj 7·57—7·58 na październik 6·61—6·62, kukurudza na maj 5·35—5·36, na lipiec 5·45—5·46, rzepak na sierpień 13·75—13·85.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: deszcz.

Dział ekonomiczny.

β **Dyrekcya kolei państw.** we Lwowie rozpisała licytacyę na dostawę nafty, olei mineralnych do smarowania, oleju lnianego i oleju z kości, smarów, mydła, łoju, świec łojowych i stearynowych na rok 1907/8. Bliższe warunki i formularze ofert można otrzymać w biurze IV dyrekcyi do 29 bm. Termin wnoszenia ofert kończy się 30 b. m. o godzinie 12 w południe.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 17 kwietnia (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 666·—, węgierskiego zakładu kredytowego 777·25 Anglobanku 307·50, Unionbanku 563·00, Banku dla krajów koronnych 449·25, Bankvereinu 543·—, Bodencreditu 1055·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 000·00, kolei państwowych 667·—, kolei południowej 145·50, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 480·50 kolei północnej 5545. kolei czerniowieckiej 000·00, alpiny 606·25. Rima Muranya 553·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2590, fabryki broni 543·50, tureckie tytoniowe 415·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 580 —, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 98·65, austryacka renta koronowa 98·70, węgierska renta koronowa 94·50, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·50, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 100·45, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 97·75, 4 i pół proc. Banku kraj 101·45, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. — —, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·00, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·60, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·37, losy tureckie 181·75 marki 117·65, ruble 252·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 83·70.

Przyjechali do Lwowa d. 17 kwietnia 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). M. Brykczyński z Zagwoździa, J. Paderewscy z Szwajcaryi, K. Kański z Wodnik, O. Schnell z Firlejówki, Pp. Bocheńscy i N. Promiński z Krakowa, K. Ciechanowska z Sambora, ks. G. Hnatyszak z Krynicy, A. Platschek i E. Moszański z Wiednia, M. Steiner z Pragi, J. Wister z Bukaczowiec, N. Merwos z Jarosławia, S. Neymanowa z Borysławia, dr. Strauss z Hanowera, H. Stankowa z Rzeszowa, Pp. Okułowicz z Sanoka, K. Weissman z Nuszczy, H. Mierzewski z Dubowiec.

Rudolf Baumbach.

Bajka o królewnie, która nie mogła płakać.

Historya o księżniczce, która się nigdy nie śmiała, jest powszechnie znana, nie znacie jednak o królewnie, która nie mogła płakać a więc posłuchajcie:

Był sobie król i królowa, którzy mieli maleńką córeczkę. Królewna była piękniejsza, niż są zwykle córki królewskie. Dziecko płakało jednak dniem i nocą. Jej królewska mość matka, z tego powodu popadła w silną chorobę nerwową, o ile nerwy w tym czasie były znane. Doktór przepisywał długie recepty, dawał małej księżniczce różne niedobre proszki, dziecko jednak krzyczało ciągle.

Na końcu zamku królewskiego, była stara wieża. W wieży tej mieszkała stara, brzydka wiedźma a raczej czarownica. Pewnego dnia królowa zszedłszy ze schodów, skierowała swoje kroki w stronę wieży, pragnąc zapytać wiedźmy o leki przeciw płaczowi dla swej córeczki; baba przyrzekła uzdrowić dziecko. Następnej nocy po owej wizycie, czarownica udała się na łąki, skąd powróciła z koszykiem pełnym dzikiego ziela, z ziela tego przyrządziła kąpiel i w niej — zanurzyła kilkakrotnie płaczącą księżniczkę, która w tej chwili przestała krzyczeć i stała się cicha jak jagnię. Uradowana królowa i domownicy wynagrodzili czarownicę garścią pełną złota i nowem odzieniem.

W kilka tygodni potem, czarownica została na rozkaz króla pochwyconą przez żandarmów i umieszczoną w szpitalu dla starców. Jej laska czarodziejska i wszystkie zioła zostały spalone na podwórzu zamku królewskiego a lud mówił: „dobrze jej tak, bo kąpiel była za mocna".

Tak było rzeczywiście; królewna od tego czasu nie mogła płakać. „Źle jest — mówił astrolog dworski, człowiek ogromnego rozumu — bardzo źle, gdy księżniczka zostanie królową a królowa powinna płakać w pewnych uroczystych chwilach życia. Nie powinna wówczas zapominać o łzach, bo gdy nie będzie płakała, lud jej to weźmie za złe!"

Lekarze poczęli karmić znowu księżniczkę pigułkami i różnemi miksturami, wszystko jednak napróżno — królewna nie mogła płakać.

— Ja wywołam łzy na jej oczy — rzekł raz mistrz ceremonii.

Pewnego rana, gdy dziewczynka siedziała na małym stołeczku, otoczona swemi zabawkami, do pokoju wszedł palacz w ogromnych butach i rozbił najbardziej ulubioną woskową lalkę księżniczki. Stało się to na rozkaz mistrza ceremonii, który, ukryty za drzwiami, czekał, aby usłyszeć płacz córki królewskiej.

Gdy buty palacza spełniły swój obowiązek, służebny podniosły krzyk wielki i wyrzuciły zbrodniarza z pokoju.

Królewna, która nie rozpłakała się wcale, rzekła:

— Ojciec kupi mi lalkę jeszcze piękniejszą od tej, która się rozbiła...

Mistrz ceremonii wyszedł z pałacu niezmiernie rozgniewany.

Lata biegły; księżniczka rosła i stawała się z każdym dniem piękniejszą, ani jedna łza jednak nie zwilżyła jej oka. Król przeznaczył tysiąc sztuk złota temu, kto pobudzi królewnę do płaczu. Złoto jednak leżało nietknięte.

W piętnastą rocznicę urodzin zaprowadzono księżniczkę do teatru po raz pierwszy w jej życiu. Poeta dworski liczył na pewny sukces tego przedstawienia. Skomponował on dramat wierszem, nadzwyczaj skomplikowany, w którym siedm osób ginie od trucizny i sztyletu.

Gdy siedm trupów padło na deski sceny, pokazując publiczności czternaście podeszew od butów, wtedy — oh, zgrozo! — córka królewska wybuchnęła serdecznym śmiechem a cała sala za nią śmiać się poczęła. Jeden tylko widz płakał gorzko: był to poeta dworski, który miał nadzieję otrzymać złoto, tak bardzo mu potrzebne. Od tego dnia został krytykiem i satyrykiem.

Tymczasem zaszła rzecz niezmiernie ważna. Królowa-matka zachorowała, a po trzech dniach cały pałac królewski, miasto i okolice napełniły się głośnym płaczem i lamentem, gdyż królowa umarła.

— Teraz będzie płakała — mówił tłum, gdyż księżniczka kochała gorąco swoją matkę; lecz ona rzekła:

— Matka moja jest teraz w cudnym ogrodzie rajskim, gdzie jest jej lepiej niż nam... — i nie płakała wcale.

Lata mijały. Pewnego razu król, polując, zamieszkał w prześlicznym pawilonie myśliwskim. Jego piękna córka dosiadała codziennie konia, towarzysząc ojcu, robiła odległe wycieczki w długiej sukni z sokołem na dłoni.

Pewnego dnia wybierano się na osaczenie dzika. Król, uważając tę wyprawę za zbyt niebezpieczną dla księżniczki, kazał pozostać jej w domu, sam zaś z dworzanami i psami udał się do boru między sosny zielone.

Księżniczka tymczasem przechadzała się po parku zamkowym, pochylała się nad pachnącymi pąkami róż; potem, wyszedłszy z parku małą furtką, znalazła się w lesie. Sosny i pinje szemrały jakieś słowa miłosne, zięby trzepotały się między liśćmi bez znużenia, a pstre sikory snuły się i czepiały małych gałązek. Cały las rozbrzmiewał jedną pieśnią, którą zna każdy, lecz nie każdy rozumie.

Piękna królewna, o spływających na ramiona złotych włosach, pogrążyła się w cień boru, niepostrzeżona przez nikogo. Nagle coś białego mignęło między jałowcem. Czyżby to była biała łania, o której opowiadali strzelcy? Ale nie — nie była to łania o rogach wygiętych, — był to śliczny, mały koń, jak śnieg biały... Koń, zwabiony ciastkiem z rąk królewny, zbliżył się i zjadł kawałek, który mu podała.

— Skąd przyszedłeś, koniku? — zapytała księżniczka. — Gdzie mieszkasz?

Naturalnie koń nie odrzekł nic, lecz pochylił głowę i zaczął grzebać nóżką.

— Poniesiesz mię? — zapytała znowu księżniczka i, nie czekając odpowiedzi, lekko wskoczyła na grzbiet zwierzęcia i poczęła przejeżdżać się między jodłami.

Nagle las się skończył i królewna ujrzała przed sobą obszerną łąkę, pośród której stał mały domek, który miał na froncie głowę jelenią z ogromnymi rogami. Pod krzakiem bzu, nad brzegiem strumienia siedział młody człowiek z opaloną twarzą, w kapeluszu ozdobionym wygiętem piórem.

Na widok młodej dziewczyny podniósł się i zbliżył.

— Co mi przynosisz, łabędziu mój biały? — zapytał konia, patrząc na córkę królewską.

(Dok. nast.)

LW, 34001

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1907|8 nadanych będzie 10 miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacya".

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej" i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 10 maja 1907.

We Lwowie dnia 4 kwietnia 1907.

330 **Piotrowski.**

LW. 33178|7.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1907|8 nadanych zostanie ośm miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych i naukowych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej" jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 10 maja 1907.

We Lwowie d. 4 kwietnia 1907.

329 **Piotrowski.**

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.
(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·05 rano, 2·28, 3·40 i 5·36 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed południem. i 12·40 popołudniu (od 1|6 do 31|8 wł. codziennie) 8·34 wieczór

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu, (od 13/5 do 9|9 codziennie) 3·14 popoł.

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 61/9 w niezdiele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 3·25, 5·09 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 9·25 wieczór, (od 13/5 do 9|9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 27|5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 13/5 do 16|9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Letni rozkład jazdy na kolejach.

Z dniem 1 maja br. zaprowadzony będzie na wszystkich liniach kolei państwowych w Galicyi i na Bukowinie, nowy rozkład jazdy. Największe zmiany tego rozkładu są następujące:

Pomiędzy Wiedniem a Lwowem kursować będzie nowa para pociągów pośpiesznych nr. 7 i 8. Pociąg pospieszny nr. 7 odjedzie z Wiednia o godzinie 8 wieczór, przyjazd do Krakowa o godz. 2 min. 55 w nocy, odjazd z Krakowa o godz. 3·03 w nocy, przyjazd do Lwowa o godz. 8·55 rano. Pociąg pospieszny nr. 8 odjedzie ze Lwowa o g. 7·05 wieczór, przyjedzie do Krakowa o godz. 1 w nocy, odjedzie z Krakowa o godz. 1·06 w nocy i przybędzie do Wiednia o godz. 8·05. Te nowe pociągi zaczną kursować już w nocy z dnia 30 kwietnia na 1 maja.

Pomiędzy Krakowem a Lwowem kursować będzie nowa para pociągów osobowych. Nowy pociąg wyjedzie z Krakowa o godz. 12·10 w nocy i przyjedzie do Lwowa o godz. 9·45 przed południem.: ze Lwowa wyjedzie o godz. 7·20 wieczór i przyjedzie do Krakowa o godz. 5·15 rano. Pociąg z Krakowa uzyska w Krakowie połączenie do pociągu pospiesznego kolei północnej, przyjeżdżającego do Krakowa o godz. 11·42 w nocy, zaś nowy pociąg ze Lwowa, przyjeżdżający do Krakowa o godz. 5·15 rano, uzyska tam połączenie do pociągu osobowego kolei Północnej, odchodzącego o godz. 5·45 rano w kierunku do Wiednia.

Pociąg osobowy nr. 12, przyjeżdżający dotychczas ze Lwowa do Krakowa o godz. 4·42 rano, przyjeżdżać będzie do Krakowa już o godz. 3·45 rano i uzyska w Krakowie połączenie do pociągu pospiesznego do Wiednia, który odjedzie z Krakowa o godz. 4·05 rano. Pociąg ten kursować będzie już w nocy z dnia 30 kwietnia na 1 maja b. r. z Rzeszowa do Krakowa.

Pociąg osobowy nr. 11, odchodzący z Krakowa o godz. 10·55 wieczór, odjedzie z Krakowa o godz. 10·30 wieczór i przyjedzie do Lwowa o godz. 7·25 rano, zamiast — jak dotychczas — o godz. 8·40 rano. Pociąg ten zmienia swój numer na pociąg nr. 19.

W czasie od 15 czerwca do włącznie 15 lipca br. kursować będzie z Krakowa do Zakopanego i do Rabki pociąg pospieszny, który odjeżdżać będzie z Krakowa o godz. 7·15 rano w połączeniu od pociągów pospiesznych ze Lwowa i z Wiednia, a przyjedzie do Zakopanego o godz. 11·45, do Rabki o godz 10·07 przed południem.

W czasie od 20 sierpnia do włącznie 10 września b. r. kursować będzie z Zakopanego i z Rabki pociąg pospieszny do Krakową, który odjedzie z Zakopanego o godz. 3·35 popołudniu, z Rabki o godz. 5·09 popołudniu i przybędzie do Krakowa o godz. 8 wieczór gdzie uzyska połączenie do pociągów pospiesznych do Lwowa, Wiednia i do Warszawy.

Dotychczasowe pociągi sezonowe pomiędzy Krakowem, Rakbą a Zakopanem kursowaćą będ zamiast od 25, już od 15 czerwca.

Na linii lokalnej Tarnów-Szczucin kursować będą w obu kierunkach dwa pociągi osobowe i jeden mieszany.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.